

Po meczu Polska-Portugalia

Dlaczego piłka nas męczy, zamiast łączyć

To było spotkanie dwóch odległych cywilizacji piłkarskich, po którym pozostała obawa: czy ta mniej rozwinięta zrozumiała z niego cokolwiek
► 2 oraz ► 19 i 20

Religia w szkole

To czas stracony

„Dla wielu katechizowanych, a także niestety katechetów, katecheza szkolna jawi się jako czas stracony” – to cytaty z utajnionego przez krakowską kurię dokumentu ► 3

Temat Dnia

Zmarnowany potencjał i nadzieja

Nauczycieli przed trzydziestką jest tylko 5 proc., ale mimo dużych braków kadrowych są wciąż miejsca, gdzie jest ich więcej niż uczniów – to wnioski z raportu
► 4-5

DUŻY FORMAT



RYŚ PIOTR CHAIKOWSKI

NIE MA JAK U MAMY

• Reportaż Aleksandry Szyłło

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

Po konwencji PO

Tusk zaskoczył migracją



• Premier Donald Tusk podczas sobotniej konwencji Koalicji Obywatelskiej

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czasowe zawieszenie prawa do azylu dla migrantów zapowiedział Donald Tusk na konwencji PO. W koalicji są zdziwieni.

– Z programu rządu zrobił partyjne hasło, już ustawia PO pod kampanię prezydencką – słyszymy.

Iwona Szpala
Paulina Nodzyńska

„Zredukujemy do minimum nielegalną migrację w Polsce”. „Czasowe, terytorialne zawieszenie prawa do azylu – będę się w Europie domagał prawa do uznania tej decyzji”. „Nie będziemy implementować europejskich pomysłów, jeśli zyskamy pewność, że godzą w nasze interesy, i mówię tu o pakcie migracyjnym”.

To kilka cytatów z wystąpienia Tuska na sobotniej konwencji PO, gdzie ogłaszał strategię migracyjną dla Polski.

Przykład z Finlandii

To, że Tusk zamierza mówić o nielegalnej migracji, Platforma anonowała jeszcze przed sobotnim spotkaniem. W koalicji przyznają: sądzili, że lider PO powie o problemie migracji, może wyliczy, co już udało się obecnej ekipie, a o samej strategii powie bardziej ogólnie. Premier rozegrał to inaczej.

– Postanowił zostać liderem walki o bezpieczeństwo Polski, w kontrze do PiS, bo jego wystąpienie miało postawić Kaczyńskiego w defensywie. Przecież PiS w kolejnych kampaniach nabijał punkty na straszeniu tzw. obcym – słyszymy od polityka koalicji.

Strategia migracyjna to fragment rozliczenia z poprzednią ekipą, którą obciąża afera wizowa. Tusk mówił, że poprzednicy całkowicie stracili nad nielegalną migracją kontrolę.

Nasi rozmówcy z koalicji przyznają: o tym, że powstaje strategia migracyjna, było wiadomo w rządzie i w koalicji. Zadanie dostał szef MSWiA Tomasz Siemoniak.

– Rozmawialiśmy, ale ogólnie. Wiedzieliśmy, że Siemoniak szykuje coś na wzór rozwiązań fińskich – mówi rządowy polityk.

Od lipca 2024 r. przez rok w Finlandii obowiązuje ustawa, która pozwala odrzucać wnioski azylowe migrantów składane na prze-

ściach granicznych. Daje prawo też do deportacji tych, którzy przedostali się na teren Finlandii. Uzasadnienie przepisów, jest podobne do tego, które w sobotę podał Tusk. Mówił: – Prawo do azylu jest wykorzystywane wbrew istocie prawa do azylu. Dobrze wiemy, jak to jest wykorzystywane przez Łukaszenkę, Putina, szmuglerów, przemytników ludzi.

Szczegóły strategii ministrowie mają poznać we wtorek na posiedzeniu rządu.

Kolejne spięcie w koalicji?

– Z rządowego programu Tusk zrobił partyjne hasło Platformy. Nasz premier uwielbia od czasu do czasu

wyprzedzić koalicjantów i wspólne ustalenia przedstawić jako autorskie – zżyma się nasz rozmówca. – Ale poza dużą niezręcznością, chodzi też o sposób podania całej informacji, który oburzył środowiska walczące o prawa człowieka – komentuje nasz rozmówca.

Obrońcy praw człowieka są rzeczywiście zaniepokojeni. – Ludzie mają prawo mieć lęki, ale rolę rządzących jest zarządzanie tymi emocjami, wyjaśnianie społeczeństwu problemu. Premier wybrał łatwiejszą drogę, przytakując tym emocjom i karmiąc je – mówi „Wyborczej” Anna Błaszczak-Banasia, dyrektorka Amnesty International Polska. I dodaje, że Polska już teraz nie przestrzega prawa do azylu, a przecież to ta procedura pozwoliłaby weryfikować, kim są ludzie, którzy przybywają do naszego kraju.

Z tego, co słyszymy od ważnego polityka Trzeciej Drogi, strategia nie będzie tam politycznym problemem. O wiele gorzej sprawa się ma z lewicą. Pierwsze komentarze czołówki politycznej tej partii zapowiadają, że w koalicji dojdzie do spięcia. Krytycznie o pomysły wypowiedział się już m.in. Robert Biedroń, który zwraca uwagę, że strategia nie była z lewicą konsultowana. •

Więcej ► 6

Poza dużą niezręcznością, chodzi też o sposób podania całej informacji dotyczącej czasowego zawieszenia prawa do azylu dla migrantów, który oburzył środowiska walczące o prawa człowieka – komentuje nasz rozmówca

Dariusz Wołowski

Dlaczego piłka nas męczy, zamiast łączyć

Zbliżenie kamer na bezradną twarz Jana Bednarka mówiło wszystko. Na dwie minuty przed końcem meczu obrońca Southampton wpakował piłkę do bramki Łukasza Skorupskiego, kończąc polski sen o remisie, który trwał równo 10 minut. Punkt wywalczony z drużyną tej klasy co Portugalia byłby zdecydowanie ponad stan drużyny prowadzonej przez Michała Probiezja – jego smak mógł być jednak podwójnie słodki. Piłka nożna to sport, w którym nawet różnicę dwóch klas w umiejętnościach udaje się czasem zrównoważyć ambicją, determinacją, dobrą organizacją gry i masą szczęścia. Szczęście odwróciło się od Bednarka nie po raz pierwszy.

Nie tylko Bednarek był temu winny. Piłkarska reprezentacja Polski już od 3. minuty przestała nadążać za rywalem, tak w sensie przenośnym jak i dosłownym. Kiedy Rafael Leao włączył turbo na lewym skrzydle, Przemysław Frankowski i Sebastian Walukiewicz wznosili bezradne modły, by skrzydłowy Milanu pomylił się przy podaniu do środka pola karnego. Leao to piłkarz szybszy niż wiatr halny, ale jednak chaotyczny. Kiedy w meczach na najwyższym poziomie rywale odbiorą mu miejsce do gry, przestaje być aż tak groźny. Polacy tego nie umieli. Dawno nie miał Leao takiego komfortu pracy.

Nie tylko oni, bo cała polska drużyna nie potrafiła wywrzeć na Portugalczyków odpowiedniej presji.

To był mecz dwóch prędkości, starcie odległych cywilizacji piłkarskich, z których jedna zabawiała się często kosztem drugiej.

Nie chodzi o to, by rozdrapywać rany po porażce, ale wyciągnąć wnioski. Polscy piłkarze nie będą panowali nad

piłką z wdziękiem latynoskim, ale są dowody z przeszłości, że nie każdy mecz z rywalem tej klasy musi wyglądać jak ten sobotni. 30 czerwca 2016 roku w ćwierćfinale Euro 2016 było zupełnie inaczej, choć Michał Pazdan, Artur Jędrzejczyk, czy Krzysztof Mączyński wcale nie mieli wyższej pozycji zawodowej niż Bednarek, Walukiewicz i Paweł Dawidowicz. Po prostu drużyna Adama Nawalki była inna. 120 minut zacieklej walki i dramat rzutów karnych zapisały się w historii, zwłaszcza, że zaledwie dziesięć dni później Cristiano Ronaldo i jego koledzy odbierali złote medale w Paryżu.

Przez następne osiem lat Portugalczycy potrafili utrzymać poziom, reprezentacja Polski zachowywała się za to jak siekiera rzucona do wody. PZPN wymyślił na to tylko taki sposób, by zatrudnić na stanowisku selekcjonera Fernando Santosa. Zanim Portugalczyk połapał się w realiach naszej piłki, został antybohaterem narodowym i szkodnikiem. Obcokrajowcy służą polskiej myśli szkoleniowej głównie po to, by utwierdzić ją w przekonaniu, że sama da sobie radę. Jak sobie daje? Widzieliśmy wczoraj. Piłka wciąż nas męczy, zamiast łączyć. ●

Andrzej rysuje



23. Poznań Maraton im. Macieja Frankiewicza Karty rozdawała pogoda



Ponad 4,5 tys. biegaczy wzięło udział w poznańskim maratonie. Nie przyniósł on nowych rekordów trasy, a karty rozdawała pogoda, warunki należały do bardzo trudnych, padał deszcz i mocno wiało. 42 kilometry i 195 metrów najszybciej pokonał Marokańczyk Mohamed Chaaboud, a wśród kobiet debutantka z Kenii – Celestine Temko Kwachuwai. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Zapaść demograficzna

25
26

PROC.

Tyle wynosi w Polsce współczynnik aktywności zawodowej kobiet w wieku 60-64 lata, co oznacza, że 75 proc. z nich nie pracuje i nie szuka pracy. Gdyby osiągnął on poziom 75 proc., to liczba pracowników wzrosłaby się o 605 tys. osób. **Więcej ► Wyborcza.pl**

Dziennikarka zginęła w rosyjskiej niewoli Nie dało się jej zatrzymać

Dwudziestosiedmioletnia ukraińska dziennikarka Wiktoria Roszczyna została uwięziona w sierpniu ubiegłego roku podczas pracy na terenach okupowanych przez Rosję.

Informację o jej śmierci ojciec Wołodmyr Roszczyna otrzymał 10 października. Rosyjskie ministerstwo obrony w krótkim mailu wskazało, że zmarła 19 września 2024 r. oraz poinformowało, że jej ciało zostanie zwrócone „stronie ukraińskiej podczas wymiany ciałami zatrzymanych osób”. W wiadomości nie było żadnej informacji o przyczynach śmierci dziennikarki.

Na początku października ubiegłego roku dziennikarzom z ukraińskiego wydania „Kraty” udało się nawiązać kontakt z informatorem, który pomagał Roszczynie. Twierdził on, że dziennikarka zamierzała jechać na krótko do Melitopola. Nigdy stamtąd nie wróciła. Wydanie „Kraty” szukało jej m.in. w rosyjskich więzieniach na Krymie. Bezskutecznie. I dopiero w maju tego roku strona rosyjska potwier-

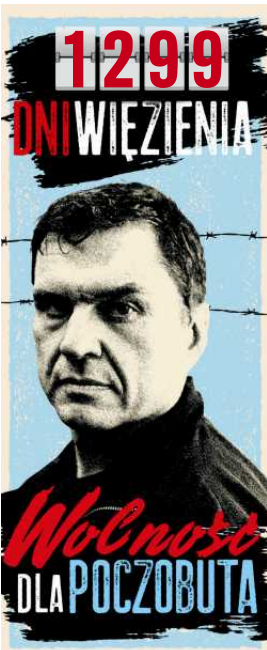


dziła, że Roszczyna jest przez nich przetrzymywana.

Według Petra Jacenki, rzecznika prasowego Sztabu Koordynacyjnego, dziennikarkę wzięto w Taganrogu, a potem wywieziono do Moskwy. Miała być częścią jednej z najbliższych wymian więźniów.

„Wikę nie można było zatrzymać, ale to właśnie dawało odrobinę nadziei: może jej szczerść i perswazja ją uratują. Ale rosyjska niewola ją zabiła. Podjęła ryzyko, bo uważała to za swój obowiązek” – napisała Natalia Humeniuk dziennikarka i założycielka Laboratorium Dziennikarstwa Interesu Społecznego. ●

Piotr Andrusieczko



W ciągu najbliższych pięciu lat chcielibyśmy dołączyć do grona najlepiej sprzedających się marek w Polsce. Pewności, że to się uda, dodaje mi fakt, że przedsprzedaż Omody 5 i Jaecoo 7 jest zdecydowanie lepsza, niż zakładaliśmy

ERIC ZHANG

dyrektor polskiego oddziału Omody i Jaecoo, chińskich firm produkujących samochody
Więcej ► Wyborcza.pl

Katecheza – czas stracony

„Dla wielu katechizowanych, a także niestety katechetów, katecheza szkolna jawi się jako czas stracony” – to cytaty nie z lewicowego portalu, ale z kościelnego dokumentu.

Małgorzata Skowrońska

– Jesteśmy rodziną katolicką i dwójka naszych dzieci uczęszcza na religię. Syn jest jeszcze w przedszkolu, a córka przygotowuje się do komunii. Przyznam, że jestem zażenowania poziomem katechizacji w szkole – komentuje Daria Wosik (działa w neokatechumenacie). Opowiada, że jedno z zadań dodatkowych, jakie katechetka zadala na „szóstkę”, dotyczyło zaznaczenia na kartce z obrysem ciała miejsc ran Jezusa. Był też warunek: – Dzieci usłyszały, że nie powinny malować postaci Boga w tęczyowych kolorach, bo to grzech. Jakub, ojciec 12-letnich bliźniaczek Marysi i Emilii, wypisał córki z lekcji religii po komunii. – Ulegliśmy z żoną presji rodziny i ochrzcziliśmy dzieci, a potem posłaliśmy do komunii. Sami jednak odeszliśmy od praktykowania wiary. Zdarza się, że chodzimy do kościoła w Boże Narodzenie. Pamiętam z moich czasów szkolnych straszenie piekłem i karami boskimi, więc gdy dziewczynki zaczęły mówić, że zgrzeszyły, bo jadły czekoladę na pół godziny przed komunią, stwierdziliśmy z żoną, że czas ten cyrk zakończyć.

„Dla wielu katechizowanych, a także niestety katechetów, katecheza szkolna jawi się jako czas stracony” – taki głos pojawił się w utajnionym przez krakowską kurię dokumencie, który podsumowywał przygotowania do watykańskiego synodu. I dalej: „W podpowiedziach sformułowanych przez biorących udział w konsultacjach synodalnych można było spotkać apele o poprawę jakości katechezy w szkołach. O ile nie było przykładów rażących, dotyczących katechetów i ich posługi, to jednak pojawiły się konkretne postulaty związane z katechezą szkolną. Wielu kapłanów postulowało jedną godzinę katechezy na wszelkich szczeblach kształcenia (oprócz roku przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej)”.



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wogóle nie korzystam z podręczników przygotowanych przez kurie. Są infantylne i nudne

KRAKOWSKI KSIĄDZ uczący w dwóch szkołach podstawowych dzieci pokomunijne

Kończący się w Watykanie synod również zauważa problemy z katechezą. Uczestnicy jednego z najważniejszych zebrań katolików za pontyfikatu Franciszka podkreślają, że nauczanie religii musi się zmienić nie tylko formalnie, ale też akcenty powinny być inne, przede wszystkim ze względu na wielokulturowość.

Krytyka z diecezji

Fatalna ocena jakości nauczania religii w polskiej szkole pojawia się w wielu analizach, jakie na watykański synod sporządziły diecezje. Krytycznie stan katechezy w Polsce oceniły też inne synody diecezjalne:

- Diecezja warszawska: „Szczególnym wyzwaniem są lekcje religii w szkole, w których w naszym Kościele lokalnym uczestniczy coraz mniej młodych. Konieczne wydaje się lepsze przygotowanie katechetów oraz wspieranie lekcji religii poprzez pogłębioną katechezę przy parafii”.
- Duchowni i świeccy katolicy z archidiecezji katowickiej z kolei podają w wątpliwość „odpowiednie przygotowanie katechetów i księży

do podejmowania zadań w ramach nauczania religii w szkole i katechizacji parafialnej”.

- W archidiecezji lubelskiej synod lokalny dostrzegł skutki fatalnego poziomu katechizacji, czyli infantyлизację obchodów pierwszej komunii, „w czasie których to, co powinno być otoczką, zajmuje centralne miejsce i pokazuje Kościół jako coś infantylnego i jarmarcznego”.

– Lektura dokumentów posynodalnych wyraźnie wskazuje na bylejakość katechezy. Jeśli szukamy przyczyn laicyzacji, to właśnie porażka szkolnej religii powinna być w czołówce – mówi Wacław Kosielski, biblista i pedagog.

Krakowski ksiądz (uczy w dwóch szkołach podstawowych dzieci pokomunijne) dodaje: – Czytałem ankiety z różnych parafii i wszędzie jest to samo: nawet młodzież zaangażowana religijnie we wspólnotach nie chce chodzić na szkolną religię, bo jej poziom bywa żenujący.

Na pytanie, jak wyglądają prowadzone przez niego lekcje religii, odpowiada: – W ogóle nie korzystam z podręczników przygotowanych przez kurie. Są infantylne i nudne. Sięgam za to po podkasty katolików świeckich i duchownych.

Zdaniem uczniów

Dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wyraźnie pokazują, że uczniowie przestają chodzić na religię. W roku szkolnym 2021/22 we wszystkich typach placówek edukacyjnych uczęszczało na nie 82 proc. uczniów, a to oznacza spadek o 3,3 punktu procentowego w porównaniu z rokiem wcześniejszym i aż o 6 w odniesieniu do podobnych danych z roku szkolnego 2018/19. Sami katecheci zauważają, że po pierwszej komunii (czyli po klasie trzeciej) następuje spadek liczby uczniów zapisanych na religię.

Na pytanie, dlaczego uczniowie rezygnują ze szkolnej katechezy, próbowała odpowiedzieć archidiecezja krakowska. Rok temu na stronie kurii pojawił się artykuł, który krytycznie ocenił stan lekcji religii. To rzadkość, bo kościelni urzędnicy podlegli abp. Markowi Jędraszewskiemu, unikają jak ognia jakiegokolwiek krytyki działań.

Czy katecheci faktycznie przybliżają młodym do Boga? Czy religia powinna zniknąć ze szkół? A może powinien zmniejszyć się jej wymiar w programie nauczania? Albo może powinna wrócić do przykościelnych salek? – to pytania, jakie padły w ankiecie. Uczniowie, odpowiadając na nie, stwierdzili, że pro-

blemem jest jakość lekcji prowadzonych przez katechetów. – Bardzo nie lubię powtarzania się i przeciągania, żeby było „dłużej”. Nie lubię też przymuszania. Wiadomo, że młody człowiek woli słuchać innych historii niż osoba starsza – wyliczała cytowana przez autorów publikacji Emilia.

Z kolei portal Strefa Edukacji przeprowadziła ankietę, w której padło pytanie m.in. o to, czy tylko szkolna religia uczy wartości? To reakcja na wypowiedź biskupa Wojciecha Osiala, przewodniczącego Komisji Wychowania Katolickiego KEP, który stwierdził, że w szkole poza lekcjami religii „nie ma przestrzeni do mówienia o wartościach i zasadach moralnych”. Wyniki ankiety pokazały rozdzźwięk między tym, co mówi Kościół, a tym, co dzieje się na lekcjach religii:

- 93 proc. ankietowanych nie miało wątpliwości, że wartości można skutecznie uczyć ich na wielu przedmiotach;
- tylko około 7,5 proc. uznało, że wartości najlepiej przekazywać podczas katechezy i to ona umacnia postawy etyczne uczniów.

Filozof i socjolog prof. Janusz Majcherek, komentując w „Wyborczej” wyniki ankiety, stwierdził: – Nauczanie religii w szkole nie jest niestety skoncentrowane na wartościach i zagadnieniach etycznych, lecz na przyswajaniu żywotów świętych i kultywowaniu obywatelskości i ceremonialności. W pierwszych klasach lekcje religii skupione są na przygotowaniu do Pierwszej Komunii, a czyni przedstawiane uczniom jako grzech w istocie są całkiem neutralne z punktu widzenia etycznego czy moralnego”.

Wszystkie grzechy katechezy

Przy okazji ankiety Strefy Edukacji jej uczestnicy opisywali swoje doświadczenia. „Przeszłam pełen »kurs« nauczania religii, włącznie z maturą i oceną 6 na koniec czwartej klasy. Absolutnie nie pamiętam, aby były dyskusje dotyczące wartości. Bardziej siostra/ksiądz narzucali nam swoje opinie, nie było w tym pola na własne przemyślenia. Były historyjki o świętych zabijających innowierców, świętej, która zabiła siebie, bo nie chciała być zgwałcona i inne podobne. Stracony czas”.

Kolejny uczestnik ankiety podsumował: „Wprowadzenie ucznia w świat wartości robi się na wszystkich przedmiotach w szkole z wyjątkiem religii. Religia uczy bezwzględ- nego posłuszeństwa, poddaństwa i bezkrytycznego przyjmowania poleceń”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34341509

Klub  wyborcza.pl

Zapraszamy na spotkanie online

Anne Applebaum i Radosław Sikorski



JUTRO, godz. 20.00  wyborcza.pl

1RP

eprasa.pl 6c5a177290

Dziś dzień Komisji Edukacji Narodowej

Polscy nauczyciele się starzeją. Ale jest nadzieja

Nauczycieli przed trzydziestką jest tylko 5 proc. Młodzi nie garną się do zawodu, bo to wciąż słabo opłacana profesja. Mimo dużych braków kadrowych są wciąż miejsca, gdzie nauczycieli jest więcej niż uczniów – to wnioski z raportu „Nauczyciel_ka 2040” fundacji Teach for Poland.

Karolina Słowik

525 tys. – tylu nauczycieli pracowało w polskich szkołach i przedszkolach w zeszłym roku szkolnym. W 82 proc. to kobiety. 44 proc. z nich jest po pięćdziesiątce. A co z młodymi? Tylko 5 proc. nauczycieli to osoby poniżej 30. roku życia – to jeden z najniższych wyników w Europie.

Fundacja Teach for Poland, która zajmuje się szkoleniem i wspieraniem młodych nauczycieli, spytała maturzystów i studentów poniżej 25. roku życia o to, co sądzą o pracy w szkole. Jedynie 5 proc. osób uważa, że nauczyciele są szanowani w społeczeństwie.

81 proc. badanych młodych miało styczność z nauczaniem, a 38 proc. kiedyś rozważało karierę nauczyciela. Tylko 1,6 proc. badanych decyduje się na studia, które dadzą im uprawnienia do uczenia.

Stracony potencjał i nadzieja

– To sondaż, który pokazuje stracony potencjał, ale daje też nadzieję – komentuje Katarzyna Nabrdalik, fundatorka i prezeska Fundacji Teach for Poland.

Powołanie, rozwój osobisty, wpływ na życie ludzi – to argumenty za pracą w szkole. Tak wskazują młodzi nauczyciele. A co od szkoły odpycha? Zarobki, zbyt duże obciążenie pracą, niski prestiż zawodu, jedna z najdłuższych na rynku ścieżek awansu.

– Mimo to są osoby, które mogłyby trafić do szkół, gdyby poprawiły się warunki pracy. Dlatego mówię o nadziei – podkreśla Katarzyna Nabrdalik.

Jednocześnie przypomina, że część osób mających kwalifikacje i uprawnienia do pracy w szkole nie decyduje się na pracę w sektorze publicznym. – Zamiast tego idą do sekto-

ra prywatnego albo do biznesu, gdzie mogą zarabiać znacznie więcej – mówi. – Co ważne, umiejętności nauczycieli (praca zespołowa, kreatywność, zarządzanie czy rozwiązywanie problemów) są bardzo cenione na rynku pracy – dodaje.

Tuż przed Węgry

Niskie zarobki to nie wytarty slogan. Pensje polskich nauczycieli początkujących zajmują piąte od końca miejsce wśród krajów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w przeliczeniu na parytet siły nabywczej. A biorąc pod uwagę wynagrodzenie zasadnicze – jesteśmy przedostatni, tuż przed Węgry.

30- i 33-procentowe (dla nauczycieli wchodzących do zawodu) podwyżki – przyznane przez nowy rząd na początku tego roku – miały poprawić sytuację. Jak jest? Średnie wynagrodzenie nauczycieli jest zaledwie o 2 proc. wyższe niż przeciętne wynagrodzenie w gospodarce. A wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli początkujących o tyle samo przewyższa wartość płacy minimalnej.

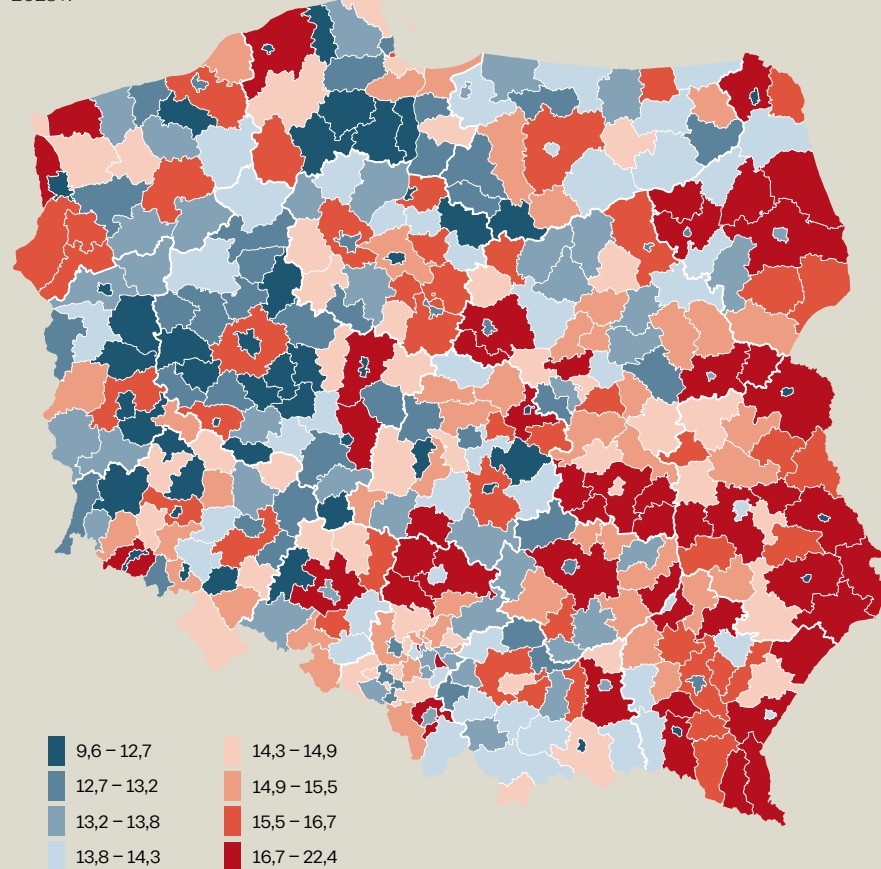
„Mimo ostatnich podwyżek relacja przeciętnego i minimalnego wynagrodzenia nauczycielskiego do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce i ustawowo gwarantowanej płacy minimalnej jest dziś znacznie niższa niż jeszcze na początku ubiegłej dekady” – czytamy w raporcie „Nauczyciel_ka 2040”.

Autorzy podkreślają też, że obciążenie pracą jest duże, godziny ponadwymiarowe i podwójne etaty przyczyniają się często do wypalenia zawodowego i niskiej atrakcyjności zawodu.

Wakaty na ścianie wschodniej

Najbardziej brakuje nauczycieli wspomagających, nauczycieli przedszkolnych i wcze-

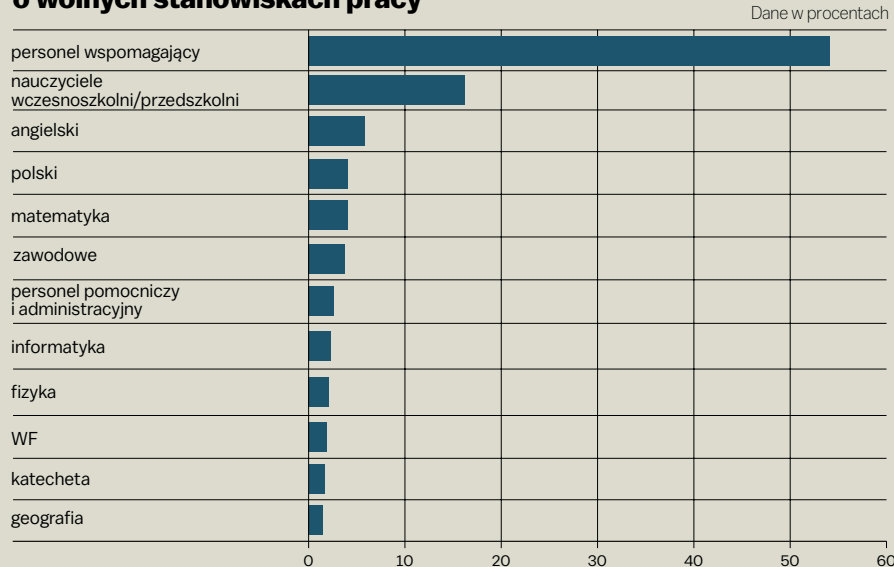
Liczba etatów nauczycieli na stu uczniów
2023 r.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: FUNDACJA TEACH FOR POLAND

Procent wakatów w systemie informacji o wolnych stanowiskach pracy

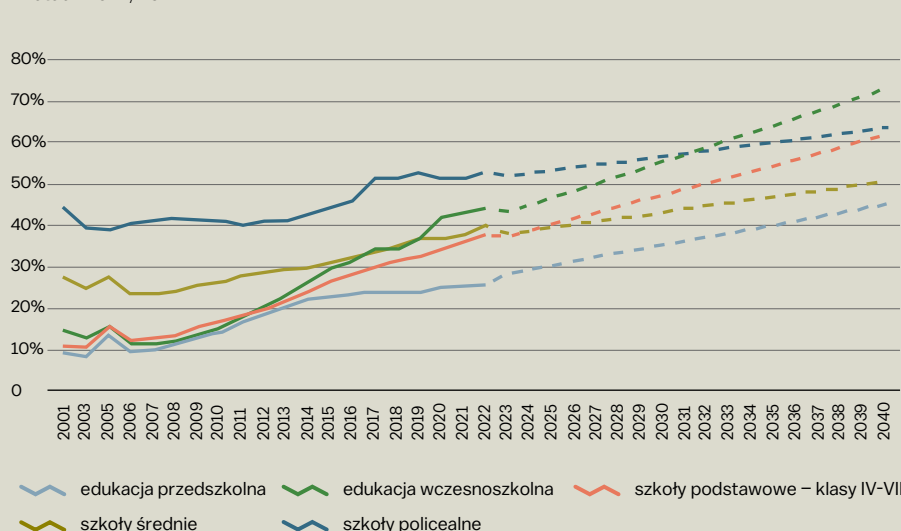


© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: FUNDACJA TEACH FOR POLAND

Procent nauczycieli powyżej 50. roku życia

w latach 2022/23



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: FUNDACJA TEACH FOR POLAND

Dziś dzień Komisji Edukacji Narodowej

snoszkołnych, języka angielskiego, polskiego, matematyki, przedmiotów zawodowych, informatyki.

Wyniki raportu potwierdzają to, o czym mówiło się od dawna: mimo blisko 20 tys. wakatów w kuratorskich bankach ofert nie jest tak, że nauczycieli brakuje wszędzie. We wschodniej i południowo-wschodniej Polsce, gdzie liczba uczniów jest niższa, nauczycieli nie brakuje. Z kolei na zachodzie kraju i w dużych miastach deficyt nauczycieli jest odczuwalny i wciąż się zwiększa.

– Z naszej analizy wynika, że istnieją tzw. czerwone wyspy, czyli regiony, w których niedobór nauczycieli jest największy: przede wszystkim w dużych miastach. Natomiast w małych miejscowościach, szczególnie na wsiach, często liczba nauczycieli jest wystarczająca. Wiemy też, że ten trend będzie się nasilał. Ale to nie oznacza, że masowo będziemy zwalniać nauczycieli. Problem nie rozkłada się równomiernie na cały kraj – mówi Nabrdalik.

„Rezydencja zawodowa” to przyszłość?

Jak twierdzą autorzy raportu, głównym wyzwaniem w oświacie nie jest jednak liczba nauczycieli, tylko średnia ich wieku.

„W 2023 roku odsetek nauczycieli powyżej 50. roku życia wzrósł o 6,5 punktu procentowego: z 29 proc. do 36 proc.” – czytamy w raporcie. Jego autorzy prognozują, że jeśli ten trend się utrzyma, to w 2040 roku nauczyciele powyżej 50. roku życia będą stanowić aż 73 proc. kadry w edukacji wczesnoszkolnej.

– Polska ma stosunkowo dobry wskaźnik liczby nauczycieli w przeliczeniu na uczniów (10,9 etatów na 100 uczniów). Ale dane te nie odzwierciedlają faktycznych problemów. Część nauczycieli wraca do pracy po przejściu na emeryturę, a znaczące różnice w liczbie etatów między wschodem (gdzie są aż 22 etaty na 100 uczniów) a zachodem kraju (gdzie jest to tylko 9 etatów) tworzą duże geograficzne nierówności – komentuje prezeska Teach for Poland.

Nabrdalik uważa, że niż demograficzny – już odczuwalny w mniejszych miejscowościach i na wsiach – dla dużych miast może okazać się szansą. Np. na to, by stworzyć mniej liczne klasy. – A mniejsze klasy oznaczają więcej uwagi poświęcaną każdemu dziecku – podkreśla.

A co zrobić z nierównomiernymi brakami kadrowymi? – Być może rozwiąza-

niem będzie „rezydencja zawodowa”, czyli mobilność nauczycieli, którzy będą musieli migrować tam, gdzie akurat są potrzebni. Model, gdzie jeden nauczyciel spędza 15-20 lat w jednej szkole, w dużych ośrodkach nie będzie już sprawnie funkcjonował – uważa Nabrdalik.

„Profesja pełna pasji”

72 proc. badanych uważa, że państwo powinno stworzyć zachęty, dzięki którym ten zawód stanie się bardziej atrakcyjny.

– Mało tego, 75 proc. młodych uważa, że nauczyciel to zawód kluczowy dla przyszłości Polski. To jest zasób, z którego powinniśmy skorzystać. Młodzi, choć dzisiaj często nie dostrzegają w zawodzie nauczyciela swojej przyszłości, noszą w sobie potencjał i pasję, które mogą zmienić obraz polskiej edukacji – uważa Nabrdalik.

I zaznacza, że zbyt często słyszymy o przemęczonych, niedocenionych, zmagających się z codziennymi wyzwaniami nauczycielach.

– Jednak my widzimy dużo więcej: profesję pełną pasji, przestrzeń do działania i wychowania przyszłych liderów, innowatorów i twórców. Chcemy pokazać, że nauczyciel to zawód z przyszłością, kluczowy dla kształtowania przyszłości Polski – dodaje prezeska Teach for Poland. ●



75 proc. młodych
uważa, że nauczyciel to
zawód kluczowy
dla przyszłości Polski.
To jest zasób, z którego
powinniśmy
skorzystać

KATARZYNA NABRDALIK
fundatorka i prezeska
Fundacji Teach for Poland

Młoda nauczycielka:
„Mogę sobie pozwolić na jeden etat w szkole,
bo mieszkam z rodzicami”

Nie muszę martwić się wysokimi kosztami wynajmu mieszkania, jak moje koleżanki i koledzy z Wrocławia i Warszawy. Bo jak przy pensji minimalnej się utrzymać, założyć rodzinę, pójść na macierzyński? – pyta Agnieszka Wrzesińska, młoda nauczycielka z Trzebnicy.

Jeszcze w liceum marzyłam o pracy adwokatki. Chciałam iść na prawo. Wyniki egzaminu maturalnego przesądziły jednak, że będzie to historia. Od razu rozważałam specjalizację nauczycielską. Bo o pracy nauczycielki myślałam równolegle i zawdzięczam to nauczycielkom, z którymi teraz mam przyjemność pracować. To one wciągnęły mnie w prowadzenie warsztatów rówieśniczych w moim liceum, ale też w gimnazjum i podstawówce.

To był moment przełomowy. Doszłam do wniosku, że to fajna praca. Dało mi to dużo radości. I pomyślałam, że może właśnie to jest to. Moje nauczycielki mówiły: „Idź na specjalizację nauczycielską, bo ktoś musi uczyć nasze dzieci”. A potem okazało się, że one też to kiedyś usłyszały od swoich nauczycieli.

Pracuję już czwarty rok. Zarobki nie są najwyższe. Wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela początkującego równa się właściwie płacy minimalnej. Najlepiej zarabiałam, gdy miałam ponad 30 godzin przy tablicy (etat to 18). Pracowałam wtedy w dwóch szkołach, oddalonych od siebie o 70 km. Ze wszystkimi nadgodzinami, zastępstwami, dodatkami (dodatek wiejski, motywacyjny, za wychowawstwo) zarabiałam wte-

dy ok. 5 tys. zł na rękę. Ile pracowałam godzin w tygodniu? Myślę, że dobijałam do 80. Ale nigdy nie chciałam tego liczyć, ze względu na własne zdrowie psychiczne.

Przy takim obłożeniu pracą wytrzymałam pół roku. Pieniądze nie grały tu roli, bo dłużej nie dałabym rady. To bardzo wymagające fizycznie i psychicznie. Potrzeba dużo przygotowań, jeśli ma się kilka różnych przedmiotów na różnych poziomach, w różnych szkołach, z różnymi klasami. A przedmioty miałam różne: historia, WOS, edukacja dla bezpieczeństwa, zajęcia rozwijające kreatywność, do tego kółko historyczne i świetlica. Dlatego też zrezygnowałam z drugiej szkoły, bo chciałam uczyć tego, co studiowałam przez pięć lat. Poza tym dwie szkoły to podwójna dokumentacja, podwójna rada pedagogiczna, zebrania.

Rok temu miałam już tylko 21 godzin przy tablicy, czyli trzy godziny ponadwymiarowe. Do tego doraźne zastępstwa. Teraz mam etat. Wciąż zdarza się, że pracuję również w weekendy, ale tempo nie jest już tak zawrotne. Mogę sobie pozwolić na jeden etat w szkole, bo mieszkam z rodzicami. Nie muszę martwić się wysokimi kosztami wynajmu mieszkania, jak moje koleżanki i koledzy z Wrocławia i Warszawy. Oni zwykle uczą w szkole, bo mają partnerów i partnerki, którzy zarabiają lepiej w innych branżach. Bez tego jest naprawdę ciężko. Nie dziwię się, że młodzi nie garną się do tego zawodu. Bo jak przy pensji minimalnej się utrzymać, założyć rodzinę, pójść na macierzyński? ●

oprac. Karolina Słowik

OGŁOSZENIE

KRAJ/34340850

Jesteś miłośnikiem kolei?
Fotografujesz pociągi
i dworce?

WEŹ UDZIAŁ

W KONKURSIE



wyborcza.pl/kolejekonkurs



SUPER MIASTA REGIONY

„Szyny, dworce, lokomotywy.
Najpiękniejsze zdjęcia kolejowe”

SPONSORZY GŁÓWNI

HITACHI
Inspire the Next

PKP INTERCITY

SPONSOR REGIONALNY

Koleje Śląskie

REKLAMA

PARTNERZY

UNIA
METROPOLII
POLSKICH

Kraków

Warszawa

Transport
GZM

Górnśląsko-Zagłębiowska
Metropolia

DOLNY
ŚLĄSK

województwo
łódzkie

25^{lat}
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
MAZOWIECKIEGO

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WIELKOPOLSKA

Niepokojący pomysł Tuska

– Poszukiwanie lepszego życia w krajach UE nie jest przestępstwem, które powinno być karane karą śmierci w polskim lesie – mówi szefowa Amnesty International. Organizacje broniące praw człowieka uważają zapowiedź Donalda Tuska o zawieszeniu prawa do azylu za niezgodną z prawem i populistyczną.

Paulina Nodzyńska

„Odzyskać kontrolę, zapewnić bezpieczeństwo” – tak będzie się nazywała strategia, którą premier ma przedstawić jutro. Podczas sobotniej konwencji Koalicji Obywatelskiej Donald Tusk ujawnił, że jednym z jej elementów będzie „czasowe, terytorialne zawieszenie prawa do azylu”, które teraz, jak uzasadniał, „jest wykorzystywane wbrew istocie prawa do azylu”. Zapowiedział, że będzie zabiegał w Europie o uznanie tej decyzji, bo do paktu migracyjnego „nikt go nie zmusi”. Przekonywał, że ludzie nie będą ginąć na granicy polsko-białoruskiej, gdy wzrośnie świadomość, że jest ona nieprzekraczalna.

To wywołało sprzeciw organizacji zajmujących się prawami człowieka. Proponowane rozwiązania uznają za niezgodne z prawem, populistyczne i kontrproduktywne.

Nie można zawieszać praw człowieka

Zdaniem dr Hanny Machińskiej, byłej zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, to jawne naruszenie artykułu 56. konstytucji, która gwarantuje cudzoziemcom prawo do azylu. I wypowiedzenie się przeciwko prawu UE, które odnosi się wprost do konwencji genewskiej.

– Nie znajduję takiej procedury, która pozwoliłaby dokonać „zawieszenia” prawa człowieka – mówi „Wyborczej”. Uważa też, że pomysł Tuska nie uzyska aprobaty organów Rady Europy, np. komisarza praw człowieka, sekretarza generalnego czy instytucji Unii Europejskiej.

– Bezpieczeństwo, o którym mówił premier, jest bardzo ważne, ale nie można przyjmować instrumentów niezgodnych z przepisami i kontrproduktywnych w sensie realizacyjnym – komentuje.

Nie podziela też logiki premiera, że na granicy będzie mniej ludzi. – Oczywiście, jest ich mniej tam, gdzie znajduje się mur, ale są też ci zdesperowani, którzy znajdują inne możliwości przedostania się na teren Polski. A my musimy wiedzieć, kim są ci ludzie, poddać ich procedurze, zidentyfikować. Inaczej bezpieczeństwo będzie iluzoryczne – mówi.

Kara śmierci w polskim lesie

Dyrektorka Amnesty International Polska Anna Błaszczak-Banasiaak zwraca uwagę, że premier nie może podejmować takich decyzji sam.

– Nie ma takiego prawnego narzędzia, które pozwoliłoby wdrożyć coś, co Donald Tusk nazwał „czasowym, terytorialnym zawieszeniem”. Międzynarodowe instytucje nie przewidują takiej możliwości – podkreśla w rozmowie z „Wyborczą”. Wskazuje, że w tym przypadku nie można się też powołać na pozostawiony państwowym margines „swobody oceny”, bo ten dotyczy jedynie kwestii formalnych przy procedurze azylowej, a nie możliwości jej „zawieszenia”.

I tłumaczy: – Prawo do azylu jest takim samym prawem jak prawo do wolności sło-



• Premier Donald Tusk na sobotniej konwencji Koalicji Obywatelskiej FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wa. A poszukiwanie lepszego życia w krajach UE nie jest przestępstwem, które powinno być karane karą śmierci w polskim lesie. Premier, żeby ograniczyć takie prawo, musiałby wprowadzić stan wojenny albo wypowiedzieć międzynarodowe umowy.

Jak mówi szefowa AI, Polska już teraz nie przestrzega prawa do azylu, a przecież to ta procedura pozwoliłaby weryfikować, kim są ludzie, którzy przybywają do Polski. Deklarację premiera odbiera więc jako populistyczny gest w stronę elektoratu. – Ludzie mają prawo mieć lęki, ale rolę rządzących jest zarządzanie tymi emocjami, wyjaśnianie społeczeństwu problemu. Premier wybrał łatwiejszą drogę, przytakując tym emocjom i karmiąc je.

Poważny i niebezpieczny krok

Agnieszka Kosowicz, prezeska Polskiego Forum Migracyjnego obawia się, że zawieszenie jednego prawa człowieka może stworzyć precedens do zawieszania także innych praw.

– Prawa człowieka są zapisane w konwencji praw człowieka, naszej konstytucji i innych międzynarodowych aktach, gwarantują nam jakość życia i wzajemnych relacji społecznych. Naruszanie tych praw jest poważnym i niebezpiecznym krokiem, który traktuję z największą podejrzliwością – mówi.

Zapowiedź premiera o tym, że będzie domagał się w instytucjach unijnych przyjęcia jego decyzji, przywołuje jej na myśl przykład Węgier.

– Węgry też odstępowały od unijnych ustaleń i ponosiły za to konsekwencje. Teraz my grozimy, że wyrzucimy europejski stolik. Więcej wartości miałoby po prostu zaangażowanie się w kształtowanie europejskich polityk, w końcu jesteśmy członkiem Unii, mamy na Unię wpływ – zaznacza.

Niepokoi ją też umacnianie przez premiera wizerunku migracji jako zjawiska, przed którym mamy się bronić. – Sprawa dotyczy ludzi, którzy przywożą do Polski ręce do pracy, kompetencje, energię, zdolności. W Polsce 10 proc. społeczeństwa ma pochodzenie migranckie. To dla nich krzywdzące – podkreśla.

Jej zdaniem wstrzymanie prawa do azylu nie spowoduje, że migrantów na granicy polsko-białoruskiej nagle ubędzie. – Będzie ich tym mniej, im więcej z nich będzie w stanie zapewnić sobie godne życie w swoich krajach. Zamiast budować kosztowne mury,

Nie znajduję takiej procedury, która pozwoliłaby dokonać „zawieszenia” prawa człowieka

DR HANNA MACHIŃSKA

była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich

powinniśmy zabiegać o lepsze warunki dla tych ludzi w miejscach, w których mieszkają.

Jeszcze większe zagrożenie dla migrantów

Maria Poszytek, adwokatka współpracująca z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, podkreśla w rozmowie z PAP, że ubieganie się o azyl jest jedną z legalnych ścieżek dostania się do Polski. – Pomysł „czasowego, terytorialnego zawieszenia prawa do azylu” jest krótkowzroczny, niehumanitarny i sprzeczny z prawami człowieka – mówi.

Głos w sprawie zabrała też Grupa Granica. – Od początku września wsparliśmy

328 osób w złożeniu wniosku o ochronę międzynarodową w Polsce. Każda z tych osób po stronie białoruskiej była narażona na przemoc i tortury. Część z tych osób owej przemocy doświadczyło. Była wśród nich Syryjka, która została zgwałcona przez białoruskie służby, a następnie wepchnięta do rzeki. Inną osobą, był mężczyzna uciekający przed wojną w Jemenie. Został brutalnie pobity przez Białorusinów, bito go drewnianymi pałkami, po głowie i brzuchu.

„Proponowana zmiana prawa de facto przyczynia się nie do zwiększenia bezpieczeństwa, lecz do wypychania osób poszukujących azylu w ręce białoruskich pograniczników i mafii przemytniczych w jeszcze większym stopniu, narażając je na utratę zdrowia i życia” – czytamy we wpisie Grupy Granica w mediach społecznościowych.

Proponowanym przez Tuska rozwiązaniem sprzeciwia się też Lewica. Szczególnie, że jak napisał na Twitterze Robert Biedroń, nie były z nimi konsultowane. Adrian Zandberg skomentował: – Wrócił stary Tusk. Kiedyś grał na strachu, wzywając do kastrowania. Teraz, żeby przypodobać się konfiazrom, unieważnia prawo do azylu. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341815

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. n. med.

Andrzeja Lewińskiego

Rektora Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w latach 2002–2008, wybitnego endokrynologa, cenionego badacza, wykładowcę akademickiego, wychowawcę wielu pokoleń lekarzy, wieloletniego Konsultanta Krajowego w dziedzinie endokrynologii.



Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna oraz członkowie Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego

PiS połączył się z Suwerenną Polską

Prezes PiS Jarosław Kaczyński i p.o. szefa Suwerennej Polski Patryk Jaki podpisali na kongresie w Przysusze deklarację o połączeniu obu partii.

Tomasz Nyczka

W miejscowości Przysucha Prawo i Sprawiedliwość rozpoczyna rewolucję. Główny temat sobotniego kongresu to fuzja z Suwerenną Polską Zbigniewa Ziobry. Zdecydowała o tym rada polityczna PiS, która głosowała uchwałę o połączeniu z ziobrystami.

Prezesem PiS nadal będzie Jarosław Kaczyński. Ale Suwerenna Polska dostała dwóch wiceprezów. Jednym z nich został w sobotę europoseł Patryk Jaki. Drugim miał być Zbigniew Ziobro, ale ten plan się zmienił.

Wieczorem, po posiedzeniu rady, poseł Mariusz Błaszczak ogłosił: – Dziś PiS w swoim składzie ma dodatkowych dwóch wiceprezów – są to Patryk Jaki i Michał Wójcik, do czasu, kiedy do zdrowia wróci minister Zbigniew Ziobro. Uzupełniony został również komitet polityczny PiS o cztery osoby – o Beate Kempę, Rafała Bochenka, Michała Wosia i Michała Wójcika.

Poza tym, nową wiceprezeską PiS została wybrana w sobotę była marszałek Sejmu, Elżbieta Witek. Rafał Bochenek o wyniku głosowania uchwały w sprawie połączenia Prawa i Sprawiedliwości z Suwerenną Polską mówił tak: – Przytłaczająca większość poparła decyzję naszego lidera Jarosława Kaczyńskiego o integracji naszych środowisk politycznych.

Jarosław Kaczyński: Polska stoi przed wyzwaniem

Pierwsza część kongresu była zamknięta dla mediów. Politycy rozmawiali w hali sportowej na tle wielkiego napisu „Zawsze za Polską”. W czasie drugiej części wystąpił prezes PiS Jarosław Kaczyński. – Mamy pewną piękną tradycję,

zaczynamy od hymnu – zwrócił się najpierw Kaczyński do działaczy.

– Polska stanęła przed wyzwaniem, którego nie było od 1989 roku, a uczciwie mówiąc, także i wcześniej. Wyzwaniem, które odnosi się do naszej demokracji, praworządności, suwerenności, naszych szans rozwojowych. Do tego, co odnosi się do szans naszych obywateli na przyszłe dobre życie – mówił prezes PiS. Dodawał:

– A jeśli jest to wyzwanie dla Polski, to i dla naszej partii – partii polskich patriotów. Jesteśmy tu elitą naszej partii i co za tym idzie elitą narodu.

Później Kaczyński mówił już o rządach Tuska. – Została zaatakowana nasza demokracja, reguły praworządności, prawa człowieka, prawa pracownicze, instytucje, które korzystały z niezależności gwarantowanej kadencyjnością – mówił prezes i dodawał, że zakwestionowane zostało też bezpieczeństwo Polski, oświata, rolnictwo. – Zaatakowany został też polski interes narodowy i nasza suwerenność, wolność słowa, równowaga medialna.

Kaczyński: Rząd Donalda Tuska łamie konstytucję

Dalej Kaczyński mówił, że „przygotowywane są rozwiązania prawne ustawy o mowie nienawiści, a to nic innego niż atak na wolność słowa konserwatystów”.

– Mamy, szanowni państwo, również atak na praworządność. On polega na tym, że nie uznaje się konstytucji, a tylko niektóre jej przepisy. Tymczasem konstytucję można uznawać w całości albo w ogóle. Oni jej nie uznają. Łamią konstytucję, także stosując siłę wobec telewizji, prokuratury – przekonywał prezes Kaczyński. I dodawał:



• **Prezesem PiS nadal będzie Jarosław Kaczyński. Ale wiceprezesem został w sobotę europoseł Patryk Jaki**

FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Dokonali ataku przy użyciu siły na nasz demokratyczny ustrój, na państwo prawa. Oni nie uznają też wyroków sądów. Odrzucili państwo prawa i, co więcej, deklarują to wprost.

Kaczyński mówił, że rząd Tuska odwołuje się w krytyce środowisk PiS do hitlerowskiej „koncepcji demokracji pancerniej, która sformułowana została w latach 30. i później ewoluowała”. Mówił: – Porównanie naszych rządów do Hitlera i NSDAP. Wyobraźmy sobie taką sytuację: Hitler dwukrotnie dochodzi do władzy i ją oddaje, toleruje opozycję totalną. To jest przekroczenie jakiegokolwiek już racjonalnego myślenia. To czysty absurd. Podważyli sam fakt obowiązywania prawa.

Prezes PiS przekonywał, że „to, co dzieje się wobec księdza Olszewskiego i dwóch pań z Ministerstwa Sprawiedliwości [aresztowani w związku ze śledztwem ws. Funduszu Sprawiedliwości], to tortury, coś niesłychanego”.

– Czy ktoś sobie kiedyś wyobrażał, że w Polsce będą stosowane tortury? A oni się tego dopuścili. Nawet

Politycy PiS deklarują m.in. stworzenie nowej konstytucji i rozliczenie ekipy Donalda Tuska

Jaruzelski nie zgodził się na to, żeby zawiesić „wszelkie prawo”. Tusk się godzi – przekonywał prezes.

Kaczyński mówił, że „kadenecje wielu niezależnych instytucji są łamane”. Dodawał, że praworządność łączy się z inną sferą, bezpieczeństwem, a to – jego zdaniem – zostało zakwestionowane na dwa sposoby.

– Po pierwsze, nie odrzucili paktu migracyjnego, a mogli to zrobić, mieli na to szansę. Natomiast już w tej chwili wpuszczają do Polski wielu nielegalnych imigrantów. Ci ludzie już dzisiaj stwarzają w Polsce w wielu miejscach niebezpieczeństwo. Nawet w Warszawie są takie miejsca, gdzie dzielnicowi ostrzegają obywateli, żeby skończyć z obyczajem niezamykania drzwi na noc, montować różne urządzenia ostrzegające. To się dzieje na razie punktowo, ale jeśli to pójdzie dalej, to będzie tak w całej Polsce – przekonywał Kaczyński. – Byłem zwolennikiem tego, żeby radykalnie podnieść wydatki na obronę. Oni to poważnie zakwestionowali i to jest podważenie naszego bezpieczeństwa.

PiS nie tylko łączy się z Suwerenną Polską, ale dokonuje też zmian w strukturze swojej partii. Jarosław Kaczyński postanowił stworzyć tzw. komitet wykonawczy, w skład którego mają wejść młodzi i aktywni działacze partii. Partia zdecydowała w sobotę, że w skład komitetu wejdzie aż 29 osób, a na jego czele sta-

nął Mariusz Błaszczak. Chodziło o to, żeby reprezentował różne partyjne środowiska i frakcje.

Błaszczak mówił w sobotę: – To nowy organ PiS, związany z reakcją na bieżące wyzwania.

– Komitet ma się składać z ludzi młodszych, czasem średniego pokolenia, którzy będą prowadzili akcję bieżącą. Ludzi ofensywnych, energicznych – tak Kaczyński opisywał tę koncepcję w Przysusze i poprosił kongres, żeby ją zaakceptował.

Prezes mówił, że generalnie nie sprawdził się pomysł z ponad 90 okręgami PiS, więc partia wraca do okręgów partyjnych zbudowanych jak okręgi wyborcze. Zapowiedział, że wybierze tam nowe kierownictwo. Po co ten nowy podział? Kaczyński wyjaśniał, że m.in. po to, żeby wygrać wybory prezydenckie, do czego potrzebna jest nadzwyczajna aktywność.

– Zwyciężymy! – mówił prezes, a sala skandowała: „Zwyciężymy! Zwyciężymy!”. – Ale będziemy musieli gryźć trawę. I będziemy musieli mieć na to środki – zastrzegł Kaczyński. Prezes zapowiedział, że po wyborach uchwalony zostanie „nowy plan PiS dla Polski”. – Ale już nasz kandydat na prezydenta musi mieć zarys tego programu – zapowiedział i stwierdził, że po wygranych wyborach „trzeba będzie wrócić do praworządności”.

– Cel jest najwyższy, chodzi o przyszłość i suwerenność Polski. Nie możemy oddać Polski walkowerem. Nasze środowisko dołącza do tej walki – tak Patryk Jaki, p.o. szefa Suwerennej Polski, uzasadniał w sobotę, dlaczego potrzebne jest połączenie obu partii. Zgromadzonych w hali w Przysusze pozdrowił od nieobecnego Zbigniewa Ziobry.

Po przemówieniach liderów Jarosław Kaczyński i Patryk Jaki podpisali porozumienie w sprawie połączenia PiS i Suwerennej Polski oraz 10 wspólnych zobowiązań. Politycy PiS deklarują m.in. stworzenie nowej konstytucji i rozliczenie ekipy Donalda Tuska. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

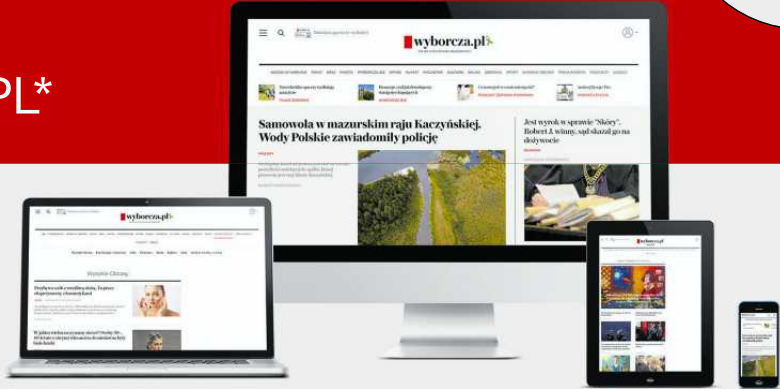
Kraj/34341066

ZAMÓW DO 24 PAŹDZIERNIKA

PRENUMERATE TECZKOWĄ NA LISTOPAD

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



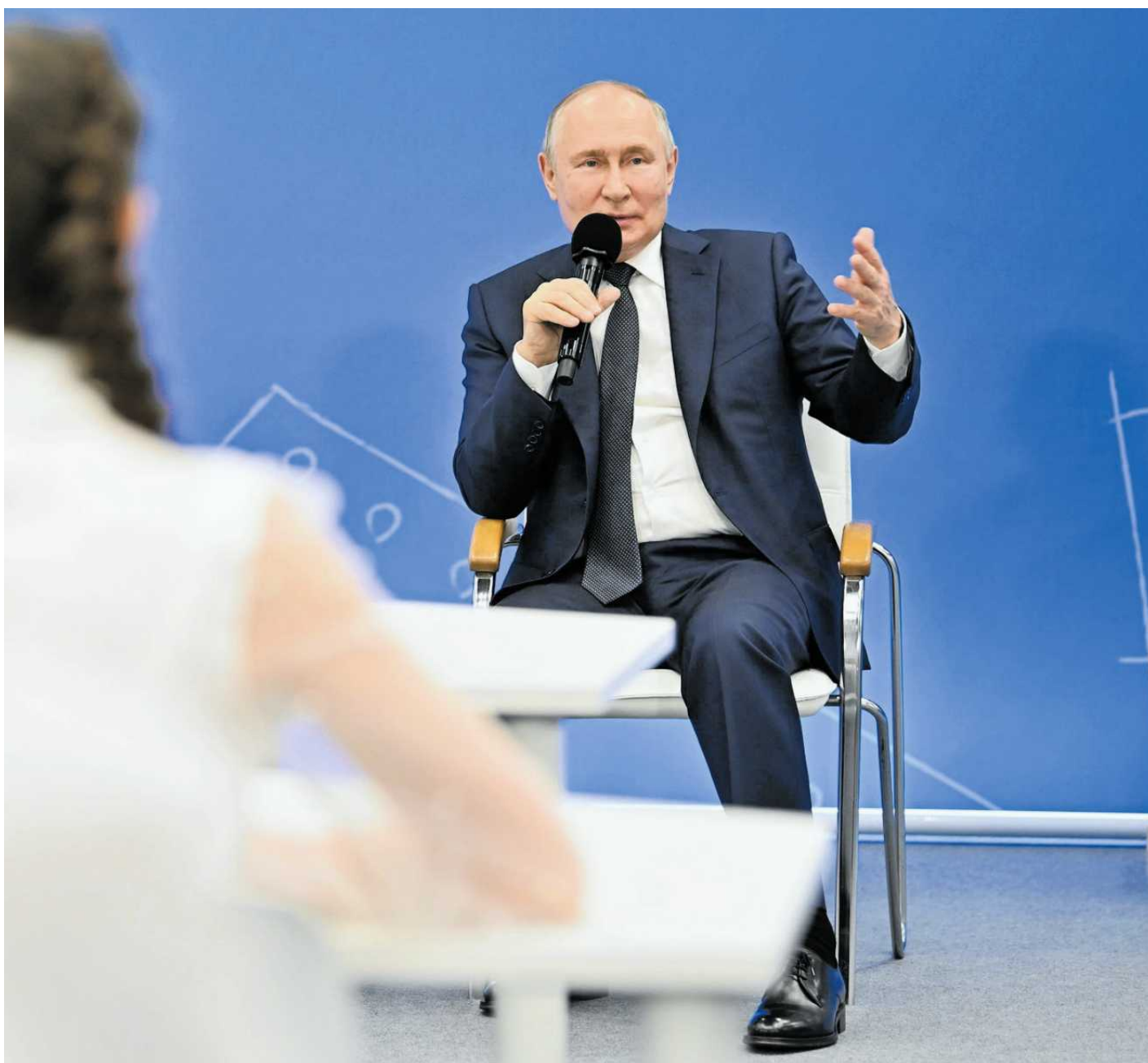
CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana



◀ **Władimir Putin jako gość „Rozmów o ważnym” w szkole w Kyzyle, 2.09.2024**

FOT. EKATERINA CHESNOKOVA/SPUTNIK/KREMLIN POOL/PAP

Oficjalnie ich celem ma być „rozwijanie patriotycznych uczuć i tradycyjnych wartości”, ale w praktyce w wielu szkołach ten czas poświęcany jest na krzewienie antyzachodniej i antyukraińskiej propagandy.

Rodzice i nauczyciele w rozmowach z niezależnymi mediami opisywali, że w trakcie lekcji uczniowie słyszą m.in., że celem „specjalnej operacji wojskowej”, jak Kreml nazywa inwazję na Ukrainę, jest „ochrona ludności Donbasu, poddawanej zastraszaniu i uciskowi przez reżim w Kijowie” oraz „rozbrojenie Ukrainy”. O mieszkańcach samozwańczych, separatystycznych tzw. republik ludowych, Donieckiej i Ługańskiej mówi się, że „są Rosjanami, dlatego ważne jest, by wrócili do Rosji”.

Propaganda dla przedszkolaków

Wygląda na to, że już wkrótce podobnych treści w rosyjskich szkołach będzie znacznie więcej. Narażone będą na nie także najmłodsze dzieci.

Władimir Putin oświadczył w ubiegłym tygodniu, że jego zdaniem w „Rozmowach o ważnym” powinny brać udział także przedszkolaki.

– Nieprzypadkowo w naszym narodzie mówi się „wyssać z mlekiem matki”. Oznacza to, że podstawowe wartości należy oczywiście starannie wpajać już najmłodszym dzieciom, łącząc pojęcia ojczyzny i kraju z mamą, tatą, babcią, dziadkiem, bratem czy siostrą. To jest właściwa i bardzo potrzebna praca – mówił podczas spotkania z finalistami konkursu na „Nauczyciela Roku”.

Prace nad uskutecznieniem jego życzenia już trwają. Dziennik „Wiedomosti”, powołując się na informatorów z administracji prezydenta, doniósł w czwartek, że urzędnicy przygotowują projekt ustawy, rozszerzającej „program patriotyczny” w szkołach i przedszkolach.

– Istnieje potrzeba ponownego przemyslenia edukacji patriotycznej [i] uregulowanie jej z normami prawnymi – podkreślał w rozmowie z dziennikarzami Artiom Mietielow, przewodniczący komisji Dumy Państwowej ds. polityki młodzieżowej.

Z przecieków i doniesień wynika, że w patriotyczne wychowywanie dzieci i młodzieży zaangażowanych zostanie szereg państwowych organizacji, m.in. Rosyjski Ruch Młodzieży, Fundacja Obrońców Ojczyzny, Młoda Armia oraz ministerstwo sportu.

Co dokładnie się zmieni, nie wiadomo. Nie trudno się jednak domyślić, że władze będą uczyć dzieci bezkrytycznego stosunku wobec Putina i wszelkich jego poczynąń. Próbkę tego, czego należy się spodziewać, zobaczyć można było w tym tygodniu.

„Murem za wujkiem Wową”

Niezależna redakcja Wiorstka zwróciła uwagę, że 7 października, w dniu 72. urodzin Władimira Putina, w Internecie pojawiło się mnóstwo nagrań przedstawiających uczniów szkół i przedszkoli z całej Rosji. Odświętnie ubrane dzieci, często stojąc w towarzystwie nauczycieli, na tle flag Rosji i portretu Putina, składały prezydentowi życzenia. Recytując wyryte na blachę wierszyki, dziękowały mu za „znaczące sukcesy Rosji”, zapewniały, że „zwycięstwo będzie nasze” i obiecywały, że „zawsze będą stać murem za wujkiem Wową”.

W części szkół, odnotowali dziennikarze, przeprowadzono tego dnia konkurs wiedzy na temat faktów z życia Putina. Echem odbiła się sesja zdjęciowa, która odbyła się w szkole w Jamalsko-Nienieckim Okręgu Autonomicznym, zainicjowana przez nauczycielkę należącą do partii władzy Jedna Rosja. Widzimy na nich uczniów drugiej klasy na kolanach, pozujących do zdjęć z państwowymi flagami. „W Rosji dzieci zmuszono, by padły przed Putinem na kolana”, szydziły ukraińskie media. ●

Wiktorija Bieliaszyn

„Mamo, ja chyba niedługo umrę”, napisał w październiku w liście do rodziców Arsenij Turbin, jeden z najmłodszych rosyjskich więźniów politycznych. 16-latek odbywa karę pięciu lat pozbawienia wolności. Sąd uznał, że chłopak przynależy do „organizacji terrorystycznej” – Legionu Wolność Rosji, formacji założonej przez grupę antykremlowskich Rosjan i podlegającej Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Za dowód w sprawie przeciwko Turbinowi posłużyły m.in. ulotki, które latem 2023 r. wrzucał do skrzynek pocztowych sąsiadów. Zdjęcie Władimira Putina było na nich opatrzone podpisem: „Naprawdę chcesz takiego prezydenta?”.

W moskiewskim więzieniu „Wodnik” nastolatek ma być regularnie bity przez innych więźniów. „Sytuacja jest bardzo trudna, krytyczna. Azizbek pobił mnie i powiedział, że w nocy będę miał przerąbane. Noc będzie bardzo ciężka. Ale wytrzymam”, cytuje fragment listu chłopaka niezależna Mediazona.

Nastoletni terroryści

Turbin nie jest jedynym niepełnoletnim „terrorystą” w Rosji. Niezależne media i obrońcy praw człowieka alarmują, że od inwazji liczba nastolatków uznawanych przez rosyjskie władze za działaczy organizacji terrorystycznych gwałtownie wzrosła. W październiku 2024 r. było ich już co najmniej 93.

W środę Radio Swoboda zwróciło uwagę, że służby bezpieczeństwa uzupełniły rejestr o dwa nowe nazwiska. Timur Abdulin i Timur Abczurkin mają po 14 lat i tym samym stali się oficjalnie najmłodszymi „terrorystami” w kraju.

Dziennikarzom nie udało się na razie ustalić, co stało się powodem aresztowania chłopców. Przypominają jednak, że w podobnych sprawach oskarżenia najczęściej dotyczą działalności terrorystycznej ze względu na antywojenne wpisy na portalach społecznościowych, podpalenia lub próbę podpalenia infrastruktury i obiektów wojskowych albo sabotaż kolejowy.

Kreml walczy o umysły najmłodszych Rosjan

Niepokorne nastolatki do paki, pranie mózgów dla przedszkolaków – Putin wprowadza nowe porządki w Rosji.

Ważne rozmowy według Putina

Aby zapobiec tego rodzaju przypadkom i wychować sobie pokolenie posłusznym obywateli, rosyjskie władze postanowiły poświęcić wychowaniu dzieci więcej uwagi. Sta-

wiają im także wyraźne oczekiwania. Tego, jak im sprostać dzieci dowiadują się na razie głównie podczas tzw. „Rozmów o ważnym”, zajęć, które pojawiły się w planach lekcji w 2022 r.

W trakcie lekcji uczniowie słyszą m.in., że celem „specjalnej operacji wojskowej”, jak Kreml nazywa inwazję na Ukrainę, jest „ochrona ludności Donbasu, poddawanej zastraszaniu i uciskowi przez reżim w Kijowie” oraz „rozbrojenie Ukrainy”.

O mieszkańcach samozwańczych, separatystycznych tzw. republik ludowych, Donieckiej i Ługańskiej mówi się, że „są Rosjanami, dlatego ważne jest, by wrócili do Rosji”

Afera wieprzowa w Turcji

Czy znana siec restauracji celowo „falszowała” mięso dodając do kotletów wieprzowinę, której muzułmanie nie jedzą z powodów religijnych?

Marcelina Szumer-Brysz

Na stronach tureckiego Ministerstwa Rolnictwa co jakiś czas publikowany jest raport z badań dotyczących fałszowania żywności. Turcy mogą się z niego dowiedzieć, które marki i sieci „wciskają” im co innego niż deklarują na opakowaniu. O ile w czasach kryzysu nikogo już specjalnie nie dziwi kebab z domieszką podrobów, to jest rodzaj oszustwa, na które Turcy są szczególnie wyczuleni.

Chodzi o mięso wieprzowe, którego muzułmanie, a przynależność do tej grupy wyznaniowej wciąż deklaruje około 90 proc. Turków, z powodów religijnych nie powinni spożywać. Bywa, że nawet ci, którym z religii nie po drodze, nie jedzą mięsa wieprzowego. Choć w Koranie nie podano powodów zakazu spożywania wieprzowiny, w powszechnym odczuciu świnia to zwierzę nieczyste.

– Jest wszystkożerna, zje paszę, ale zje też śmieci czy padlinę – słyszę od tureckiego inżyniera, który deklaruje się jako niepraktykujący muzułmanin.

Wieprzowiny nie jada, ale nie jest wieprzowym purystą: gdy w Polsce postawiono przed nim kurczaka zawijanego w plaster bekonu, odwinął bekon, a drób zjadł. Ale nie wszyscy są tak postępowi. Kilka lat temu tureckie media społecznościowe obiegło zdjęcie podziurawionego kulami znaku drogowego ostrzegającego przed dzikami, które mogą wtargnąć na drogę. Najwyraźniej zdenerwował jakiegoś pobożnego Turka.

• Restauracja sieci Kofteci Yusuf w Stambule
FOT. SHUTTERSTOCK

Mielone ze świńską wkładką

Tylko patrzeć, aż jakiś inny wierny uda się z bronią przed witrynę popularnej sieci serwującej tradycyjne tureckie mielone zwane kofte. Kofteci Yusuf ma być – informują media nad Bosforem, powołując się na raport resortu rolnictwa – jednym z fast foodów, które do wołowiny dodawały mięso wieprzowe. Sieć ma 280 restauracji w Turcji, które – jeśli wierzyć zdjęciom publikowanym w mediach społecznościowych przez Turków – natychmiast opustoszały, mimo iż mięso kontrolowano tylko w dwóch (w Bursie).

Firma wystosowała oświadczenie. w którym zapewnia, że nie miesza wołowiny i baraniny z wieprzowiną ani w kebabach, ani w kotletach.

„W procesie pobierania próbek popelniono wiele błędów technicznych, które sprawiły, że wyniki analiz nie odzwierciedlają rzeczywistości” – napisano w oświadczeniu. Dodano, że próbki mogły zostać „skażone” w wyniku czyjegoś błędu, lub nawet – to typowe dla Turków wie-

trzenie wszędzie spisku – złośliwego działania.

Właściciel sieci Yusuf Akkas zapewnia, że nie jest możliwe, by wieprzowina znalazła się w ich jedzeniu.

BBC Turk zauważyła tymczasem, że smaczku całej sprawie dodaje fakt, że dopiero po publikacjach prasowych resort, który prowadził kontrolę, umieścił się na liście podmiotów sprzedających „żywność zagrażającą zdrowiu”.

Wołowina za droga, mandaty za niskie

Świńskie fermy działają w kilkunastu z 81 tureckich prowincji. Są regiony – na przykład ulubione przez Brytyjczyków Fethiye nad Morzem Egejskim – gdzie widok ciężarówki oklejonej uśmiechającymi się prosiakami, nikogo nie dziwi i nie mierzi. A w delikatesach niektórych sieci można też kupić wieprzowe wędliny i inne produkty zawierające wieprzowinę. Turcy, dla których mniejsze znaczenie mają religijne nakazy, nie mają oporów, by je jeść. Dlaczego więc kotlety

z wieprzową wkładką, uznano za niebezpieczne?

Idzie nie tylko o religię. Inspektorka ds. bezpieczeństwa żywności Dilek Çelik uważa, że w klopsach nie znalazło się najprawdopodobniej mięso hodowlane.

– W naszym kraju zgodne z prawem poluje się na dziki w celach hobbyistycznych. Możliwe, że w produktach wykorzystywano tak pozyskane mięso – powiedziała w rozmowie z BBC Turk.

Zauważyła też, że mieszanie takiej tańszej wieprzowiny, a czasem też mięsa końskiego czy ośle-

go z niezwykle drogim w Turcji mięsem wołowym, nie należy do rzadkości. Zdaniem Çelik kary za ten proceder nie są wystarczające i nie mają odstraszałego charakteru.

Pod uwagę trzeba też brać inne możliwości – na przykład, że wykryte mięso wieprzowe pochodziło z przemytu.

Przyprawy z barwnikami, wódki bez procentów

Co ciekawie, ledwie kilka dni przed aferą tureckich mediach społecznościowych rozszedł się filmik wykonany na jednej z greckich wysp. Tamtejszy sprzedawca kebabu wieprzowego przekonywał, że Turcy, przybywający na wyspy na wakacje albo weekendowe wypad, to jego najlepsi klienci. Niektórzy uznali nagranie za ustawione a umieszczenie go w sieci za prowokację, mającą skłócić Turków między sobą, by zamiast sprawami ważnymi zajmowali się tym, kto je, a kto nie je wieprzowiny.

Taką ważną sprawą jest na przykład inflacja, która wciąż nie zwalnia. Oraz fakt, że Turcy, którzy za żywność płacą coraz więcej, dostają w zamian produkty gorsze, niż deklaruje producent.

Ministerstwo Rolnictwa deklaruje kontynuowanie kontroli, a w terenie ruszyć prawie 8 tys. pracowników. Grozi też sankcjami, takimi jak wycofanie produktów z rynku i kary, a nawet zawieszenie produkcji.

– Nie będziemy tolerować żadnych niezgodności – zapowiedział Ibrahim Yumaklı.

Minister rolnictwa dodał, że sprawy przeciwko 368 producentom, którzy oszukiwali Turków, są już w sądzie. Turcy czekają na ich wynik, tymczasem w siedzibie tureckiego urzędu ds. religii (DIY-ANET) rozdzwoniły się telefony. Zaniepokojeni klienci sieci chcieli dowiedzieć się, czy zgrzeszyli, jedząc kotlety z dodatkiem wieprzowiny.

„Ci, którzy nieświadomie spożywają wieprzowinę, nie popełniają grzechu” – uspokoił ich urzędnicy. ●

Właściciel sieci Yusuf Akkas zapewnia, że nie jest możliwe, by wieprzowina znalazła się w ich jedzeniu

Przestańcie atakować Błękitne Hełmy

Państwa, które ślą żołnierzy na misję pokojową ONZ w Libanie, potępiły izraelskie ataki na bazy Błękitnych Hełmów, w których w ostatnich dniach rannych zostało pięciu żołnierzy i zaapelowały o skuteczniejszą ochronę personelu ONZ.

Natychmiastowe wstrzymanie ataków na bazy sił pokojowych UNIFIL, czyli tymczasowych sił ONZ w Libanie i zapewnienie ochrony personelowi organizacji – to główne postulaty apelu, jaki w sobotę wystosowały 34 kraje, które mają swoich żołnierzy w siłach pokojowych na miejscu.

Jak podaje polskie MSZ, apel to efekt inicjatywy Polski. Został przekazany Radzie Bezpieczeństwa, sekretarzowi generalnemu ONZ Antonio Guterresowi i innym ważnym urzędnikom organizacji. Wśród sygnatariuszy są m.in. Francja, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, Chiny.

„Celem zapewnienie pokoju i stabilizacji”

Błękitne Hełmy, których na miejscu jest ok. 10 tys., pilnują tzw. „niebieskiej linii”, czyli nieformalnej granicy między Libanem i Izraelem. Formalna granica nie istnieje, bo oba kraje wzajemnie się nie uznają. Siły pokojowe pilnują też przestrzegania warunków zawieszenia broni zawartego po wojnie Izraela z Hezbollahem w 2006 r.

Żołnierze sił pokojowych pilnują obszaru ponad tysiąc km² między rzeką Litani a „niebieską linią”, gdzie dzisiaj trwają starcia Hezbollahu z siłami izraelskimi, w ramach trwającej od tygodni eskalacji napięć.

Izraelska armia, mszcząc się za ostrzał rakietowy izraelskich terenów, atakuje cele Hezbollahu z powietrza, prowadzi też operację lądową na południu Libanu. Właśnie w ramach tej ostatniej w ubiegłym tygodniu Izraelczycy ostrzelali bazy UNIFIL raniąc pięciu żołnierzy

– wśród nich dwóch z Indonezji i dwóch ze Sri Lanki – i wywołując falę oburzenia na świecie. Prawo międzynarodowe zabrania atakować żołnierzy sił pokojowych.

W Libanie w ramach UNIFIL stacjonują żołnierze z 50 krajów, w tym z Polski. Polski Kontyngent Wojskowy liczy 250 żołnierzy i pracowników cywilnych. Po doniesieniach o izraelskich atakach, polskie ministerstwo obrony poinformowało, że nie ucierpiał w nich żaden Polak.

W apelu wystosowanym w sobotę 34 kraje, które mają na miejscu żołnierzy zaapelowały o natychmiastowe wstrzymanie ataków na bazy UNIFIL. „Takie działania muszą zostać natychmiast przerwane i wyjaśnione” – wzywają.

UNIFIL do Izraela: Szanujcie naszą obecność

„Jako kraje uczestniczące w misji tymczasowych sił ONZ w Libanie, potwierdzamy pełne poparcie

dla misji i działań UNIFIL, których głównym celem jest zapewnienie stabilizacji i trwałego pokoju w południowym Libanie, a także na Bliskim Wschodzie, zgodnie ze stosownymi rezolucjami Rady Bezpieczeństwa ONZ” – czytamy w apelu.

W dokumencie podkreślono, że szczególnie dziś, w sytuacji narastających napięć, rola UNIFIL jest kluczowa. „Wzywamy strony konfliktu do uszanowania obecności UNIFIL na tych terenach i zagwarantowania bezpieczeństwa personelu, aby możliwe było wypełnianie mandatu sił pokojowych, mediowanie i wspieranie pokoju i stabilności w Libanie i całym regionie” – przekonują autorzy.

Netanjahu: Zabierzcie UNIFIL z Libanu

Dowództwo UNIFIL oskarża Izraelczyków, że „celowo” ostrzelali bazy sił pokojowych. Izraelska armia odpowiada, że ostrzegła Błękitne Hełmy o walkach w regionie i, że wzy-

wała żołnierzy misji do nieopuszczania „chronionych przestrzeni”.

W niedzielę izraelski premier Benjamin Netanjahu zażądał „natychmiastowego” wycofania sił pokojowych ONZ z południowego Libanu. – Panie sekretarzu generalny, proszę zabrać siły UNIFIL z miejsca, gdzie grozi im niebezpieczeństwo. Powinno to być zrobione teraz, natychmiast – przekonuje na nagraniu video kierując swoje słowa do Antonio Guterresa. Na początku października Guterres został uznany przez izraelskie władze za persona non grata.

Izrael przekonuje ponadto, że „Hezbollah prowadzi działania na cywilnych terenach południowego Libanu, w tym – na terenach w pobliżu posterunków UNIFIL”. Izraelczycy zarzucają siłom ONZ bezczynne przyglądanie się, jak z pilnowanych przez nie terenów Hezbollah atakuje Izrael. ●

Marta Urzędowska

200 mln euro z Unii na sup

Unia Europejska oferuje po 200 mln euro na budowę superkomputerów do sztucznej inteligencji. Niestety Polska nie załapie się na to dofinansowanie, bo drugie tyle trzeba wyłożyć samemu. Można mniej, ale mniej też nie mamy.

Bolesław Breczko

Komisja Europejska zdaje sobie sprawę, że Unia jest zacofana technologicznie w porównaniu do Stanów Zjednoczonych czy Chin, zwłaszcza w obszarze sztucznej inteligencji. Dlatego wystartowała z programem Fabryki AI. W ramach tego programu finansuje budowę i rozwój superkomputerów do tworzenia sztucznej inteligencji w krajach członkowskich.

Na rozwój istniejących superkomputerów KE przeznacza po 15 mln euro. Na budowę nowych można dostać aż 200 mln euro. Według dr. Piotra Sankowskiego taka suma pozwoliłaby na budowę w Polsce centrum obliczeniowego, w którym można by pracować nad superinteligencją.

Niestety Polska nie będzie starać się o 200 mln euro na superkomputer AI. W tym celu musiałaby wyłożyć drugie tyle własnej kieszeni, a taki wydatek nie był zaplanowany w tegorocznym, ani w przyszłym budżecie.

– Unijny projekt Fabryki AI to bardzo świeża sprawa – tłumaczy Marek Magryś z AGH, odpowiedzialny za budowę superkomputera Helios na AGH, najszybszego superkomputera w Polsce. – Rozmowy na ten temat zaczęły się pod koniec 2023 roku, a założenia zostały opublikowane dopiero w połowie bieżącego. W takiej sytuacji trudno mieć pretensje, że rząd nie zaplanował na te działania dużych środków w budżecie na ten rok.

Ale dodaje: – Martwić się należy o brak strategii rozwoju AI. Unijne projekty nie biorą się z powietrza, ustalają je kraje na podstawie już zaplanowanych działań. Jeśli my nie wiemy, co chcemy i jakie powinny być kluczowe kierunki rozwoju AI w Polsce, to nie możemy później lobbować na rzecz tych pomysłów

200 mln na budowę lub 15 mln na rozwój

W ramach programu Fabryki AI kraje mogą starać się nie tylko o fundusze na budowę nowych centrów obliczeniowych, ale także na rozbudowę już istniejących. Na ten cel Komisja Europejska zaplanowała po 15 mln euro, drugie tyle także musi wnieść państwo członkowskie.

O takie pieniądze już łatwiej, bo to zaledwie 60 mln złotych (w porównaniu z blisko miliardem złotych w przypadku nowego superkomputera). Nie brakuje nam też centrów obliczeniowych, które mogłyby skorzystać z takiego dofinansowania. Jest Cyfronet na AGH, w którym stoi najszybszy w Polsce Helios, jest Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe (PCSS), Wrocławskie Centrum Sieciowo-Superkomputerowe (WCSS), czy chociażby centrum obliczeniowe ICM Uniwersytetu Warszawskiego, które pilnie wy-



maga unowocześnienia, bo najnowszy pracujący tam superkomputer Okeanos został oddany do użytku w 2016 roku. W przypadku branży sztucznej inteligencji sprzęt staje się przestarzały już po pięciu latach.

O starcie programu Fabryki AI było wiadomo nieoficjalnie od grudnia 2023, oficjalnie od stycznia 2024, a od 11 września można składać wnioski o finansowanie.

Gdy 11 września zapytaliśmy ministerstwa, czy będą starać się o pieniądze z unijnego programu, to okazało się, że do tej pory były raczej średnio zainteresowane tematem i nie umiały sprawnie odpowiedzieć na nasze pytania.

Ministerstwo Cyfryzacji odesłało nas do Ministerstwa Nauki, bo to ono miało być odpowiedzialne za ten program.

Ministerstwo Nauki odpowiedziało nam po dwóch tygodniach i odesłało nas do Komisji Europejskiej: „Wnioski są składane bezpośrednio do Komisji Europejskiej – proszę zwrócić się do nich z pytaniem dot. ilości złożonych wniosków”.

W kolejnych mailach okazało się, że Ministerstwo Nauki (któremu podlegają uczelnie wyższe, w których mieszczą się centra superkomputerowe) oferuje co najwyżej pomoc w sprawach formalnych.

Gdy zapytaliśmy, czy ministerstwo zapewni połowę niezbędnego finansowania, czy szkoły mają znaleźć je same, zostaliśmy odesłani z powrotem do Ministerstwa Cyfryzacji.

Ministerstwo Cyfryzacji szuka 8 mln euro

W tym czasie Ministerstwo Cyfryzacji wzięło na siebie próbę rozwiązania problemu finansowania i szuka 8 mln euro dla Cyfronetu AGH na rozwój superkomputera Helios. Cyfronet potrzebuje do tego 16 mln euro, ale połowa ma pochodzić

z Fabryk AI. Za te środki centrum mogłoby powiększyć się o kolejne 1000 procesorów graficznych (GPU) do tworzenia sztucznej inteligencji. Zwiększyłoby to dwukrotnie liczbę GPU w Heliosie.

Cyfronet jest jedynym wnioskodawcą w unijnym programie. Ministerstwo Cyfryzacji nie odpowiedziało nam, czy udało się znaleźć niezbędne środki.

Poinformowało nas jednak, że w przyszłości planuje zaangażować jak najwięcej centrów superkomputerowych, by przekształcić je w Fabryki AI. Będzie to możliwe, bo unijny program nie jest jednorazowy. Termin składania wniosków w pierwszym etapie mija w listopadzie, ale będzie on powtarzany regularnie, co dwa – trzy miesiące do końca 2025 roku.

Jeśli Ministerstwo Cyfryzacji poszłoby za ciosem i faktycznie dopilnowało rozbudowy i budowy superkomputerów AI w Polsce w ramach programu Fabryk AI, to można by wykorzystać kompetencje, które już mamy w kraju.

Helios – trzeci z kolei najbardziej ekonomiczny superkomputer świata

Superkomputer Helios – działa w ramach infrastruktury PLGrid koordynowanej przez Akademickie Centrum Komputerowe Cyfronet Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. To najszybszy superkomputer w Polsce i 55 najszybszy superkomputer na świecie według listy Top500 (stan na czerwiec 2024). To także trzeci najbardziej ekonomiczny komputer na świecie według listy Green500. Pomimo tego rachunki za energię elektryczną wynoszą kilka milionów złotych rocznie.

Helios składa się z trzech partycji (części) obliczeniowych, z których każda jest przeznaczona do innych zastosowań.

Partycja Helios GPU (złożona z procesorów graficznych do obli-

• **Marek Magryś odpowiada za budowę superkomputera Helios**

FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czeń sztucznej inteligencji) składa się z 440 superczipów NVIDIA Grace Hopper GH200 i 24 akceleratorów AI Nvidia H100. Mogą być one wykorzystywane np. do trenowania dużych modeli językowych jak ChatGPT. Takim pierwszym modelem trenowanym na Heliosie GPU jest model Bielik, a w przyszłości powstanie na nim model PLLuM. Bielik to pierwszy polski duży model językowy, który jest budowany przez niezależnych pasjonatów, naukowców oraz przedstawicieli biznesu. Obecnie działa już druga wersja Bielika.

PLLuM również będzie dużym polskim modelem językowym, ale jest budowany przez konsorcjum uczelni wyższych. Pierwsza wersja PLLuM ma być zaprezentowana w grudniu br.

Partycja INT złożona jest z 24 akceleratorów Nvidia H100 i wykorzystywana jest do interaktywnej pracy w wąskich zastosowaniach, głównie do interaktywnej pracy z dużymi zbiorami danych.

Łącznie Helios GPU dysponuje mocą obliczeniową na poziomie 30,04 PetaFLOPS (FLOPS to jednostka miary opisująca liczbę operacji matematycznych wykonywanych na sekundę). Peta to dziesięć do potęgi piętnastej (piętnaście zer).

Dla porównania, najmocniejszy superkomputer z listy Top500 – Aurora z Narodowego Laboratorium Badawczego w Argonne w USA – ma moc 1980 PetaFLOPS. A najmocniejszy europejski superkomputer to Lumi z północy Finlandii (gdzie łatwiej o chłodzenie, a generowane ciepło wykorzystuje się do ogrzewania) ma moc 531,5 PetaFLOPS (Polska ma w nim udziały, a dostęp możliwy jest przez polską sieć superkomputerów PLGrid).

Ostatnią partycją jest Helios CPU (złożona z klasycznych procesorów), który składa się z 75 tysięcy rdzeni oblicze-

Absurd w nowej strefie płatnego parkowania:

Samochody na chodniku, piesi na jezdni. Są protesty

Podczas przygotowań do powiększenia strefy płatnego parkowania o Saską Kępę i Kamionek drogowcy wyznaczyli miejsca postojowe na całej szerokości chodnika. A gdy wybuchły protesty, przekonywali, że pieszym będzie wygodniej i bezpiecznie chodzić jezdnią.

Jarosław Osowski

Strefa płatnego parkowania w Warszawie powiększy się już za trzy tygodnie. W poniedziałek, 4 listopada Zarząd Dróg Miejskich włączy parkomaty na Saskiej Kępie i Kamionku. Mieszkańcy mogą już kupować abonamenty – rejonowy blisko domu za 30 zł i obszarowy – za 600 zł rocznie.

Przygotowania do uruchomienia parkomatów

We wrześniu do pracy zabrały się w końcu ekipy Zakładu Remontów i Konserwacji Dróg, które wymieniają nawierzchnię na dziesięciu odcinkach. Ludzie przecierają oczy ze zdumienia: podziurawione i nie-reperowane od kilkudziesięciu lat jezdnie już po dwóch dniach stają się równe jak stół. Na nowym asfalcie widać też wymalowane miejsca parkingowe. Taką metamorfozę przeszły już ulice: Lipska, Finlandzka i fragment Katowickiej. A w tym tygodniu kolej na ul. Walecznych i Gruzinińską.

Są też obawy, bo ZDM rekomendował radnym wyłączenie ze strefy z parkomatami ul. Międzynarodowej. Według urzędników mieszkańcy mają tu tak dużo samochodów, że wprowadzenie opłat nie pomo-

że im tak jak wielopiętrowe garaże. Jak pisaliśmy w zeszłym tygodniu, spółdzielnia mieszkaniowa zbroi się więc przed przyjezdnymi kierowcami i montuje szlabany. A miejsca parkingowe na swoim terenie zaczęło oferować nietypowo jedno z przedszkoli. Według nieoficjalnego cennika za 200 zł miesięcznie.

Drogowcy uporządkowali parkowanie na ul. Międzynarodowej tylko częściowo. Uniemożliwili nielegalny postój zbyt blisko przejść dla pieszych, przystanków autobusowych i skrzyżowań między Brazylijską a Zwycięzców. Dalej do ul. Obrońców wyznaczyli białą farbą na asfalcie miejsca postojowe.

Koło parku parkowanie na chodniku. Zmiany na ul. Międzynarodowej

Całkiem inaczej postąpili na jedynym odcinku ul. Międzynarodowej, który obejmie strefa płatnego parkowania. To ponad 200 m na północ od al. Waszyngtona między parkiem Skaryszewskim a Kamionkowskimi Bloniami Elekcyjnymi. Wiele kierowców wjeżdża tu i zostawia auta w drodze na spacer czy zajęcia w okolicznych klubach sportowych.

Kilka tygodni temu ZDM wyznaczył parking na całej szerokości



• Miejsca parkingowe na parkowym odcinku ul. Międzynarodowej Zarząd Dróg Miejskich wyznaczył na całej szerokości chodnika

FOT. JAROSŁAW OSOWSKI

chodnika i ogłosił: „Ten odcinek ulicy zostanie oznakowany jako >strefa zamieszkania<, co niesie ze sobą następujące konsekwencje: domyślne ograniczenie prędkości pojazdów do 20 km na godz.; bezwzględne pierwszeństwo pieszych, którzy będą mogli poruszać się całą szerokością ulicy.

O ich bezpieczeństwo i przestrzeganie ograniczenia prędkości zadbać nowe progi zwalniające. Zostaną utworzone legalne miejsca do parkowania równoległego, które będą się znajdować w całości w śladzie dotychczasowego chodnika” – zdecydował ZDM, wywołując lawinę protestów.

Pod wpisem na Facebooku posypały się komentarze: „Strefa zamieszkania bez przebudowa-

wy to pomysł chory do kwadratu. Zamiast zadbać o bezpieczeństwo pieszych, oddajecie samochodom ostatni bezpieczny skrawek drogi w środku parku. To oczywiste, że kierowcy będą wymuszać pierwszeństwo na pieszych i zganiać ich z jezdni na trawniki i pomiędzy zaparkowane samochody”.

Inni zwracali uwagę, że w weekendy, gdy parkowanie jest bezpłatne, problemy tylko się nasila. „Na patologiczne blokowanie chodnika ZDM odpowiada, przeznaczając go dla aut w całości. A rodziny z wózkami dziecięcymi będą musiały się przepychać między samochodami na jezdni. Wrzucacie pieszych pod auta, sprowadzacie zagrożenie i konflikty. Tam w ogóle nie powinno być miejsc do parkowania i tyle”.

Jednak urzędnicy bronili pomysłu: „Wiemy, że dziś jest tam źle. Będzie lepiej. Co w tym złego?”.

Interpelację złożył dzielnicowy radny Robert Migas (Miasto Jest Nasze). Przypomina też, że władze Pragi Południe od lat zwlekają z wytyczeniem drogi rowerowej na tym odcinku ul. Międzynarodowej. Dlatego między manewrującymi po jezdni samochodami i zepchniętymi na nią pieszymi będą się jeszcze przeciskać cykliści. Podkreśla, że ministerialne rozporządzenie przewiduje dla strefy zamieszkania raczej odcinki osiedlowe i wśród willi. Proponuje, by dla tych, którzy już muszą przyjeżdżać samochodem na spacer do parku Skaryszewskiego (wokół jest wiele przystanków tramwajowych i autobusowych), ZDM zamienił w weekendy na parking prawy pas jezdni w al. Zielenieckiej. Tak jak na Wybrzeżu Helskimi koło zoo.

„Stoleczna” spytała, czy ZDM obstaje przy parkowaniu na chodniku i chodzeniu po jezdni na ul. Międzynarodowej. Rzecznik miejskich drogowców Jakub Dybański odpowiedział: „Strefa zamieszkania w tym miejscu wzbudziła dużą dyskusję. I do nas, i do Biura Zarządzania Ruchem Drogowym mieszkańcy składali uwagi. Widziałem też interpelację jednego z radnych w tej sprawie. Rozmawialiśmy z biurem, które skłania się do zmiany przyjętej wcześniej organizacji ruchu. Przygotowujemy korektę tak, by wrócić do ustaleń w poniedziałek”. ●

Pożar kamienicy na Pradze

Właściciel ostrzegał przed katastrofą

Poddasze kamienicy na Pradze Północ, przy ul. Wileńskiej 11 zajęło się ogniem. To 130-letnia nieruchomość, która od lat popadała w ruinę. Oficjalnie jest niezamieszkana. A jednak ewakuowano z niej siedem osób. Kim są?

W sobotę o godz. 8.22 strażacy otrzymali zgłoszenie o zadymieniu jednej z zabytkowych kamienic na Pradze, przy ul. Wileńskiej 11. Stwierdzono duże zadymienie oraz płomienie na poddaszu. W akcji uczestniczyli dziewięć zastępów PSP.

To kamienica, o której „Wyborcza” kilka razy już pisała. Właściciel 3/4 nieruchomości nie mógł porozumieć się z urzędnikami, bo pozostała część należy do Skarbu Państwa. W rezultacie uniemożliwiło mu to przeprowadzenie remontu. Teraz kamienica stoi w płomieniach.

– Cały czas pracujemy na miejscu. Pożar nie został opanowany. Siedem osób opuściło budynek, ale nie wymagały one pomocy medycznej – mówi „Wyborczej” st. kpt. Wojciech Kapczyński z Komendy Miejskiej PSP m.st. Warszawy. – Osoby,

które ewakuowały się z budynku, to prawdopodobnie osoby, które tam przesiadywały. Kamienica jest niezamieszkała – dodaje Kapczyński.

– Ten pożar jest zapewne efektem tego, że w pustostanach jest coraz więcej osób w kryzysie bezdomności oraz dilerów – tłumaczy Krzysztof Michalski, radny Pragi. – Do takich sytuacji dochodzi coraz częściej, Praga mierzy się z ogromnym problemem sprzedaży narkotyków w pustostanach. Ostatnio w tej kamienicy urzędnicy w asyście policji przeprowadzili kontrolę. I nawet wtedy zatrzymano kil-

ka osób za posiadanie substancji psychoaktywnych – mówi radny. O złym stanie technicznym obiektu i problemach z doprowadzeniem go do dobrego stanu pisaliśmy ostatnio w sierpniu br. „Budynek znajduje się w stanie zagrożenia bezpieczeństwa ludzi i mienia. Jego użytkowanie jest niedopuszczalne, głównie z uwagi na stan techniczny stropów nad lokalami mieszkalnymi i konstrukcji dachu. Zwracamy uwagę na fakt, że w przypadku runięcia stropów na wyższych kondygnacjach nastąpi kaskadowe runięcie stropów niższych kondygnacji” – cytowaliśmy opinię, na któ-

rą powołał się w 2017 r. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego. Nakazał opróżnić kamienicę z ludzi i mienia. Od siedmiu lat kamienica jest wyłączona z użytkowania.

Około godziny 14.00 zakończyło się dogaszanie pożaru w kamienicy na ul. Wileńskiej 11. PSP doprecyzowała, że z budynku ewakuowało się 10 osób. – To były najprawdopodobniej osoby w kryzysie bezdomności – mówił st. kpt. Wojciech Kapczyński. W akcji gaśniczej udział wzięło 13 zastępów straży pożarnej. Pożar się nie rozprzestrzenił. ●

Sebastian Słowiński

Huragan zmian w warszawskim ratuszu

Odchodzi wiceprezydentka

Z ratusza odchodzi wiceprezydentka Adriana Porowska z Polski 2050. Zostanie ministram w rządzie Donalda Tuska.

Michał Wojtczuk

Informacja o tym, że Adriana Porowska kończy pracę na stanowisku wiceprezydentki Warszawy, wynika z komunikatu, który partia Polska 2050 opublikowała w sobotę, 12 października z samego rana. Napisano w nim: „Decyzją Marszałka Szymona Hołowni, Adriana Porowska zastąpi Agnieszkę Buczyńską na stanowisku Ministra ds. Społeczeństwa Obywatelskiego. Decyzja Agnieszki o rezygnacji ze stanowiska podyktowana jest problemami zdrowotnymi i wiemy, że nie była ona dla niej łatwa. Dziękujemy Agnieszce za ogromny wkład w rozwój trzeciego sektora i życzymy jej szybkiego powrotu do zdrowia oraz sukcesów w pracy parlamentarnej”.

Umowa Trzaskowskiego z Hołownią
Porowska w stołecznym ratuszu pracowała zaledwie od końca maja. Została wiceprezydentką w ramach paktu, który Rafał Trzaskowski zawarł z Szymonem Hołownią,

w zamian za poparcie Trzeciej Drogi (komitetu tworzono przez Polskę 2050 i PSL) w wyborach prezydenta Warszawy. Wcześniej Trzecia Droga przymierzała ją na swoją kandydatkę na prezydenta Warszawy. Ostatecznie postawiono na poparcie dla Trzaskowskiego. Zanim została wiceprezydentką odpowiedzialną w stołecznym ratuszu za politykę społeczną, Porowska była prezeską Kamilańskiej Misji Pomocy Społecznej, która prowadzi w Ursusie schronisko dla kilkudziesięciu osób w kryzysie bezdomności. Była też doradcą Szymona Hołowni w zakresie polityki społecznej. W komunikacie Polska 2050 napisano, że jej pierwszym wyzwaniem jako ministrow będzie nowelizacja ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie, której celem jest dostosowanie przepisów do aktualnych potrzeb sektora NGO. W stołecznym ratuszu Adriana Porowska nie była szczególnie widoczna. Po objęciu stanowiska w mediach zaistniała właściwie dopiero we wrześniu, gdy zauważał-



• **Adriana Porowska**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny stał się duży wzrost liczby osób w kryzysie bezdomności w Warszawie. „Każdy, kto przechodzi przez centrum miasta, dostrzega, że takie osoby są teraz przynajmniej bardziej widoczne. To, co się dzieje na tzw. patelni przy stacji metra Centrum, przypomina niekiedy obrazki z amerykańskich miast” – pisaliśmy. Wiceprezydentka zapewniała, że pracuje nad „kompleksowym” rozwiązaniem problemu. Takie rozwiązanie nie zostało przedstawione. A teraz odchodzi z ratusza. Jednak współpracownicy Rafała Trzaskowskiego zapewniają, że przyczyną jej odejścia naprawdę jest awans do rządu spowodowany złym stanem zdrowia ministrow Agnieszki

Buczyńskiej, a nie to, że nie sprawdziła się w stołecznym samorządzie.

Czy nowy wiceprezydent będzie z Polski 2050?

– Naprawdę dała sobie radę. Prezydent Trzaskowski pytał jej, czy ona chce zostać ministram. Chciała. Trudno, żebyśmy ją blokowali – słyszymy od osób z otoczenia Rafała Trzaskowskiego.

– Adriana Porowska dostała propozycję wzmocnienia rządu i ją przyjęła. Dla ratusza to strata, ponieważ pani wiceprezydent zajmowała się ważnymi tematami.

Prezydent nie podjął decyzji, kto ją zastąpi, ale nastąpi to szybko – mówi rzeczniczka stołecznego ratusza Monika Beuth.

Kto zastąpi Porowską, ogłoszone zostanie w przyszłym tygodniu. Czy będzie to ktoś z Polski 2050? Tak można obstawiać, bo inaczej prezydent Warszawy podpadłby partii Szymona Hołowni i musiałby się zmagać z oskarżeniami o złamanie umowy sprzed wyborów samorządowych. To niepotrzebny konflikt, który tliłby się długo, może nawet do wyborów prezydenta RP, w których Trzaskowski najpewniej wystartuje jako kandydat KO.

Tylko, że Polska 2050 ma w Warszawie krótką ławkę. Szefowa struktur Anna Radwan-Röhren-

schef została podsekretarzem stanu w resorcie spraw zagranicznych, a wiceszef warszawskiej Polski 2050 Jacek Bartmiński jest sekretarzem stanu w Ministerstwie Aktów Państwowych. Wśród pozostałych działaczy brakuje rozpoznawalnych osób.

Dymisja wiceprezydentki jest kolejną odsłoną istnego huraganu zmian personalnych wśród współpracowników Rafała Trzaskowskiego. We wrześniu prezydent Warszawy odwołał swojego zastępcę Tomasza Bratka, a na jego miejsce awansował Tomasz Mencinę. Mencina zna się z Trzaskowskim od wielu lat.

– Prezydent wchodzi w kluczowy rok, musi mieć wokół siebie najbardziej zaufanych ludzi – komentowali współpracownicy Trzaskowskiego, mając na myśli, że wkrótce zacznie się kampania przed wyborami prezydent RP.

Wcześniej, wraz z początkiem nowej kadencji w stołecznym ratuszu Rafał Trzaskowski pożegnał się z wieloletnim wiceprezydentem Warszawy Michałem Olszewskim (miejsce w zarządzie miasta przejął po nim Porowska). Latem z ratusza odeszła Maria Wasiak, która była sekretarzem miasta. Została prezeską Szybkiej Kolei Miejskiej, a nowym sekretarzem został Maciej Fijałkowski, wieloletni urzędnik ratusza. ●

Sąd

Areszt dla sprawcy wypadku

Tomasz U., który w 2020 roku pod wpływem narkotyków spowodował wypadek autobusu na moście Grota-Roweckiego, a w środę potrafił pieszego na przejściu, został tymczasowo aresztowany.

Tomasz U., który w środę uderzył autem w przechodnia na przejściu przy rondzie Tybetu, został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. W piątek po południu przedstawiono mu zarzuty.

– Został oskarżony o nieumyślne spowodowanie wypadku komunikacyjnego, w wyniku którego doszło do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu osoby poszkodowanej oraz o to, że zbiegł z miejsca zdarzenia, a następnie zażył substancję psychotropową w postaci amfetaminy, a ponadto kierując w/w pojazdem nie zastosował się do obowiązującego go zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów – mówi Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Grozi za to kara pozbawienia wolności w wysokości nie niższej niż 3 lata, do lat 16.

– Drugi zarzut dotyczy posiadania substancji psychotropowej w postaci amfetaminy o łącznej wadze 2,19 grama. Czyn ten zagrożony jest karą pozbawienia wolności do lat 3 – dodaje prokurator.

Podejrzany przyznał się częściowo do zarzucanych mu czynów i złożył obszerne wyjaśnienia.

Tomasz U. w środę w godzinach porannych odwoził konku-

binę do pracy. Wracając – przy rondzie Tybetu – potrafił pieszego na pasach. Poszkodowany mężczyzna jest w ciężkim stanie. Na nagraniach wypadku, zamieszczonych w internecie przez świadków widać, że uderzony przez auto mężczyzna przeleciał w powietrzu kilkadziesiąt metrów. Po wypadku Tomasz U. uciekł z miejsca zdarzenia i ruszył w stronę Pruszkowa. Pod miastem porzucił samochód w lesie, wyrzucił kluczyki i telefon komórkowy, po czym wrócił do Warszawy i – jak podaje prokuratura – czynił przygotowania do ucieczki z kraju.

– W tym celu zakupił telefon komórkowy – mówi prokurator Skiba.

Policja zatrzymała go w jego mieszkaniu. Nie zaprzeczał spowodowania wypadku, doprowadził funkcjonariuszy do miejsca, gdzie porzucił samochód. Został zatrzymany na 48 h.

– Tomasz U. jest znany prokuraturze – informował Piotr Skiba. Przypomniat, że w 2020 roku doprowadził do katastrofy autobusu na moście Grota-Roweckiego.

W wyniku tej katastrofy na miejscu zginęła pasażerka, a kilkanaście osób zostało rannych, w tym trzy ciężko. Tomasz U. był pod wpływem amfetaminy, a porcję narkotyku miał schowaną w skrytce kabiny kierowcy. 22 listopada 2022 r. sędzia Wojciech Małek skazał Tomasza U. za spowodowanie katastrofy komunikacyjnej na siedem lat więzienia. Mężczyzna dostał też dożywotni

zakaz prowadzenia pojazdów. Jednak ten wyrok (a tym samym ten zakaz) nie uprawomocnił się, bo zarówno skazany, prokuratura, jak i oskarżyciele posiłkowi złożyli od niego apelacje. Sprawa czeka na pierwszą rozprawę w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

W dniu wypadku na rondzie Tybetu Tomasza U. obowiązywał jednak zakaz prowadzenia pojazdów orzeczony przez inny sąd. Tak wynika z informacji prokuratury o innych kłopotach Tomasza U. z wymiarem sprawiedliwości. W 2023 roku sąd w Grójcu (w sprawie o wykroczenie) orzekł zakaz prowadzenia pojazdów przez Tomasza U. na sześć miesięcy.

W połowie stycznia tego roku Tomasz U. złamał ów zakaz. W kwietniu prokuratura wysłała do sądu akt oskarżenia w tej sprawie. Rozpatrywał ją w lipcu Sąd Rejonowy w Pruszkowie. I skazał Tomasza U. na karę grzywny (w wymiarze 180 stawek dziennych po 20 zł) oraz znów orzekł dla niego zakaz prowadzenia pojazdów, tym razem na trzy lata. Ten zakaz obowiązuje do sierpnia 2027 roku.

Miesiąc przed decyzją pruszkowskiego sądu Tomasz U. został skazany za to, że nie złożył wymaganego przepisami sprawozdania finansowego. Ukarano go grzywną w wymiarze 50 stawek dziennych po 20 zł. ●

Katarzyna Jaroch

• **Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl**

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obelugi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Drogiej Koleżance

Dobrochnie Kałwie

szczerze wyrazy współczucia i wsparcia po śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Wydziału Historii UW

Dobrochno

składamy Ci wyrazy najszerszego współczucia
z powodu śmierci Twojego

Ojca

koledzy z Zakładu Historii XX wieku



www.nekrologi.wyborcza.pl/34341593

Zmarł

Leszek Moczulski

Dziennikarz, historyk, działacz opozycji antykomunistycznej,
więzień polityczny, polityk w czasach wolnej Polski.

Żonie, Córcze i wszystkim Bliskim

składam
serdeczne wyrazy współczucia.

Adam Michnik

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341967

Z ogromnym smutkiem

przyjeliśmy wiadomość o śmierci Pani



Ewy Stelmachów

długoletniego pracownika

Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Pracownicy Obserwatorium Astronomicznego UW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341867

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...”

W dniu 8 października 2024 roku odszedł od nas w wieku 78 lat
Ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat



plk dr hab. inż.

Grzegorz Różański

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w czwartek 17 października 2024 roku o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym,
po której nastąpi odprowadzenie na cmentarz Powązki Stare
kondukt do kw. 140-6-9 do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Basia, Ania z Dariuszem, Michał z Dominiką,
Natalia, Ola, Zosia i Mateusz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341699

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci
naszej Koleżanki

Jolanty Zalewskiej

Wieloletniego pracownika naszego ZOZ-u

Rodzinie Zmarłej

składamy
wyrazy współczucia

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Samodzielnego Zespołu
Publicznych Zakładów Lecznictwa Otwartego
Warszawa Praga - Północ



www.nekrologi.wyborcza.pl/34341848

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że 9 października 2024 roku odeszła od nas



Małgorzata
Strubińska-Mleczko

Wspaniała mama, teściowa, babcia, siostra i ciocia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
17 października 2024 roku o godzinie 13:00,
w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach.

Po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie na miejscowy cmentarz
do grobu rodzinnego.

Pogrążeni w głębokim żalu

synowie, synowa, wnuki oraz siostry wraz z rodzinami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341956

Pani

Monice Majchrzak

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Prokuratury Okręgowej w Płocku
oraz prokuratur okręgu płockiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34341486

Z głębokim smutkiem żegnamy

w dniu 18 października 2024 roku

naszą Drogą Koleżankę

profesor

Barbarę Łukomską

Non omnis moriar.

Koleżanki i Koledzy

z Zakładu Chirurgii Transplantacyjnej ICMDiK PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341733

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



dr hab.

Annę Krochmal

Jej zaangażowaniu i wsparciu zawdzięczamy
długoletnią i owocną współpracę z Archiwami Państwowymi w Polsce.
Będzie nam ogromnie brakowało jej wiedzy, kompetencji i wsparcia.
Każde spotkanie z Panią Anną pozostanie w naszej pamięci.
Dziękujemy za wszystko!

Pracownicy Międzynarodowych Programów Archiwalnych
the United States Holocaust Memorial Museum
Washington D.C.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341837

Naszemu Koledze i Przyjacielowi

Michałowi Wójcikowi

szczerze wyrazy głębokiego współczucia i żalu

oraz

słowa wsparcia i otuchy

w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy oraz Współpracownicy
z IGT Poland



www.nekrologi.wyborcza.pl/34341899

W dniu 2 października 2024 roku w wieku 71 lat
odszedł niespodziewanie w Novi Ligure we Włoszech



generał brygady w st. sp.
Maurizio Calissano

Attaché wojskowy Republiki Włoskiej w Polsce w latach 2007-2010,
uhonorowany medalem pamiątkowym Ordynariatu Polowego WP
oraz Złotym Medalem WP.

Rodzinie i Bliskim

składamy najgłębsze wyrazy współczucia

Msza Święta w intencji Maurizio Calissano odbędzie się
w Warszawie w Parafii Katedralnej Św. Michała Archanioła
i Św. Floriana Męczennika, ul. Floriańska 3,
23 października 2024 roku o godzinie 18.00.

Maurizio, byłeś i pozostaniesz dla nas na zawsze wyjątkowym
Człowiekiem,

Twój Przyjaciele w Polsce

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341895

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że 8 października 2024 roku zmarł

Prof. dr hab.

Jerzy Lewandowski

kierownik Katedry Teorii Względności i Grawitacji
Instytutu Fizyki Teoretycznej Wydziału Fizyki Uniwersytetu
Warszawskiego, pomysłodawca, współzałożyciel
i pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Relatywistycznego
oraz członek honorowy Międzynarodowego Towarzystwa Teorii
Względności i Grawitacji, laureat Nagrody Naukowej Humboldta.

Profesor Lewandowski był wybitnym naukowcem, współtwórcą dwóch
ważnych i prężnie rozwijających się kierunków badań – kwantowej
pętlowej teorii grawitacji i lokalnej teorii horyzontów. Współorganizował
wiele międzynarodowych konferencji, które gromadziły najlepszych
światowych relatywistów. Był mentorem dla licznej grupy studentów
i doktorantów. Wydział Fizyki UW i międzynarodowe środowisko
naukowe straciło aktywnego i twórczego kolegę i współpracownika.

Będzie nam Go bardzo brakowało.

Dziekan i społeczność
Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341914



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133
tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.1.2024.EP/EK

Ożarów Maz. dnia 8 października 2024 roku

OBWIESZCZENIE nr 53/w/2024
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

zawiadamiam,

że w dniu 3 stycznia 2024 roku na wniosek zarządcy drogi –Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

**rozbudowie drogi powiatowej nr 4108W na odcinku o długości około 550 m
waz ze skrzyżowaniem z ulicą Łąki w gminie Błonie,**

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :

- dz. nr ew. **277/2**(277/5) z obręb 0028 w jednostce ewidencyjnej 143201_4, Błonie-miasto;
- dz. nr ew. **235/2**(235/6); **236/2**(236/6, 236/7); **234/2**; **235/1**(235/3, 235/4, 235/5); **167/3**(167/7, 167/8,); **167/5**(167/10, 167/11); **234/1**; **236/1**(236/3, 236/4); **237/1**(237/3, 237/4); **167/6**(167/13, 167/14); **168/5**(168/7, 168/8); **238/7**(238/16, 238/17); **238/8**(238/13, 238/14, 238/15); **238/4**(238/11,238/12); **168/6**(168/10, 168/11), **168/4**(168/13); **169**(169/1,169/2); **239/1**(239/5); **239/2**(239/3); **240/4**(240/5, 240/6); **242/13**(242/14, 242/15, 242/16); **243/7**(243/8, 243/9, 243/10); **244**(244/6, 244/7, 244/8); **170**(170/1, 170/2); **172**(172/1, 172/2); **173**(173/1, 173/2), **175/3**(175/9, 175/10); **247/30**(247/39, 247/40, 247/41); **246**(246/1, 246/2) z obręb 0036 Żukówka w jednostce ewidencyjnej 143201_5, Błonie-obszar wiejski;
(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi– **przed nawiasem podano numer działki przed podziałem**, a w nawiasie numer działki po podziale, przeznaczony pod realizację inwestycji drogowej, natomiast **podkreślony numer działki oznacza działkę, z której korzystanie będzie ograniczone z uwagi na przebudowę sieci uzbrojenia terenu lub rozbudowę zjazdu**).

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl).

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściele i użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia: **9 października 2024 roku**.

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Miejskiego w Błoni, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Uwagi i wnioski można składać na adres Starostwa w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34341479

RIR.6720.01.2024.ML

Skaryszew, dn. 9.10.2024r.

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY W SKARYSZEWIE
z dnia 9.10.2024r.
o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego miasta i gminy Skaryszew

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz na podstawie art. 39 ust. 1,art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Skaryszewie uchwały nr V/33/2024 z dnia 30 lipca 2024r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta i gminy Skaryszew

Uchwała jest dostępna na BIP Urzędu Miasta i Gminy w Skaryszewie (w zakładce zagospodarowanie przestrzenne, Plan Ogólny) pod adresem: https://bip-v1.files.idcom-jst.pl/sites/47179/cms/szablony/25190/pliki/nr_33_uchwala_o_przystapieniu_do_sporzadzenia_planu_ogolnego_.pdf

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu oraz do prognozy oddziaływania na środowisko. Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta i Gminy Skaryszew do dnia **16.12.2024r.**

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz przedmiot wniosku. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski do planu ogólnego należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”. Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Skaryszew oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Skaryszew (zakładka „Planowanie przestrzenne, Plan ogólny”) https://bip.skaryszew.pl/cms/25190/plan_ogolny_procedura

Wnioski można składać w formie papierowej osobiście lub listownie na adres Urzędu Miasta i Gminy Skaryszew, ul. Juliusza Słowackiego 6, 26-640 Skaryszew lub w formie elektronicznej za pomocą: poczty elektronicznej na adres: urzad@skaryszew.pl; platformy ePUAP na adres skrytki/ap0h922xd/SkrytkaESP na formularzu w formie dokumentu elektronicznego

Równocześnie na podstawie aft. 39 ust. 1, art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1 112 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu planu ogólnego miasta i gminy Skaryszew. Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia **16.12.2024 roku**, w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Skaryszew, ul. Juliusza Słowackiego 6, 26-640 Skaryszew albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: urzad@skaryszew.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz przedmiot wniosku. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Skaryszew. Wnioski niespełniające powyższych warunków oraz złożone po terminie pozostawione zostaną bez rozpoznania.

Klauzula Informacyjna

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Ogólne rozporządzenie o ochronie danych), informuję, iż:

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych przetwarzanych w Urzędzie Miasta i Gminy w Skaryszewie jest: Burmistrz Miasta i Gminy Skaryszew ul. Juliusza Słowackiego 6, 26-640 Skaryszew. Podane dane zostały wykorzystane wyłącznie w celu przeprowadzenia postępowania administracyjnego.
- Jeśli ma Pani/Pan pytania dotyczące sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych w zakresie działania Urzędu, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, może się Pani/Pan skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych w Urzędzie za pomocą adresu iodo@skaryszew.pl.
- Jednocześnie informujemy, że klauzula informacyjna w zakresie ochrony danych osobowych obowiązująca w Urzędzie Miasta i Gminy w Skaryszewie dostępna jest na stronie internetowej pod adresem http://bip.skaryszew.pl/cms/10367/ochrona_danych_osobowych oraz na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skaryszewie, ul. Juliusza Słowackiego 6, 26-640 Skaryszew.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Radom/34341347



SIERPC
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, zostały wywieszone wykazy nieruchomości:

- przeznaczonej do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej na okres 3 lat**, obejmujący część działki o numerze ewidencyjnym 1327/4, o powierzchni dzierżawy 20 m², położonej w Sierpcu w rejonie ulicy Gabriela Narutowicza, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00032684/5;
- przeznaczonej do najmu na okres 10 lat nieruchomości gruntowej wraz z budynkiem handlowo – usługowym w drodze przetargu ustnego nieograniczonego**, obejmujący część działki o numerze ewidencyjnym 1473/2, o powierzchni najmu 202 m², położonej w Sierpcu w rejonie ulicy Wiosny Ludów 3A, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00004150/8.

Plock/34341722



Prezydent
Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, w Radomiu przy ulicy:

Józefowskiej (obr. 0260 Józefów, ark. 206), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 105 o pow. 413 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00055719/7.

Radom/34341399

Oświadczenie

Ja niżej podpisany
Janusz Mazurek
oświadczam,
że nie odpowiadam
za długi i zobowiązania
mojej żony
Marzeny Barbary
Sikorskiej - Mazurek.

Janusz Mazurek

Warszawa/34341511



Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Komunalnej (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), grunty o pow. 20 m², 20 m², 20 m², 20 m², 20 m², 20 m², 35 m², 60 m², 8 m², 8 m², 8 m², 8 m², 8 m², 14 m², 30 m², stanowiące części działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/37 o pow. 18 876 m², działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/15 o pow. 18 m², 714/16 o pow. 18 m², 714/17 o pow. 17 m², 714/18 o pow. 17 m², 714/19 o pow. 12 m², 714/21 o pow. 12 m², 714/22 o pow. 23 m².

Przedmiotowe działki stanowią własność Gminy Miasta Radomia. Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00087157/2.

Radom/34341397



Prezydent
Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2024, poz. 1145) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz udziału w wysokości 3776/4324 w nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym celem poszerzenia nieruchomości sąsiedniej tj. dz. nr 1/14: – nieruchomości gruntowa ozn. nr 1/17 (obr. 0041 – Śródmieście 1, ark. 40) o pow. 135 m² położona przy ul. Struga w Radomiu. Stan prawny ww. nieruchomości uregulowany jest w KW Nr RA1R/00024498/5.

Radom/34341382

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 18 września 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 123/SPEC/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 574 od km 13+070 do 14+581 na terenie m. Waliszew, gm. Szczawin Kościelny”. Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Marcina Łukasiewicza. Inwestycja zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie gostyński, gmina Szczawin Kościelny.

Działki usytuowane obiekty (powiat gostyński, gmina Szczawin Kościelny, województwo mazowieckie).

- działka w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 574 w całości w liniach rozgraniczających teren inwestycji: jednostka ewidencyjna 140405_2 Szczawin Kościelny, obręb 0043 Waliszew: działka o nr ew.: 85,

- działki w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 574 w części podlegające podziałowi i przeznaczone do przejęcia pod inwestycję (w nawiasach numery działek po podziale - tustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

jednostka ewidencyjna 140405_2 Szczawin Kościelny, obręb 0043 Waliszew: działki o nr ew.: 10/11 (**10/20**, 10/21), 20 (**20/1**, 20/2), 21 (**21/1**, 21/2), 22 (**22/1**, 22/2), 23/4 (**23/25**, **23/36**, 23/26), 23/5 (**23/27**, 23/28), 23/7 (**23/29**, 23/30), 23/8 (**23/31**, **23/32**, 23/35), 23/9 (**23/33**, **23/37**, 23/34), 24/3 (**24/19**, 24/20), 24/6 (**24/21**, 24/22), 24/7 (**24/23**, 24/24), 24/11 (**24/25**, 24/26), 24/12 (**24/27**, 24/28), 24/13 (**24/29**, 24/30), 24/14 (**24/31**, 24/32), 24/15 (**24/33**, 24/34), 24/17 (**24/35**, 24/36), 24/18 (**24/37**, 24/38), 26/1 (**26/3**, 26/4), 26/2 (**26/5**, 26/6), 27/1 (**27/3**, 27/4), 27/2 (**27/5**, 27/6), 28 (**28/1**, 28/2), 29 (**29/1**, 29/2), 30 (**30/1**, 30/2, 30/3), 31 (**31/1**, 31/2), 33 (**33/1**, 33/2), 34 (**34/1**, 34/2), 35/1 (**35/5**, 35/6), 35/3 (**35/7**, 35/8), 86 (**86/1**, 86/2), 93 (**93/1**, 93/2), 97/2 (**97/5**, 97/6), 97/3 (**97/7**, 97/8), 97/4 (**97/9**, 97/10),

- działka poza projektowanym pasem drogowym drogi wojewódzkiej nr 574, podlegająca podziałowi i przeznaczona pod rozbudowę innych dróg publicznych zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (w nawiasach numery działek po podziale - tustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę innych dróg publicznych – drogę gminną 140514W):

jednostka ewidencyjna 140405_2 Szczawin Kościelny, obręb 0043 Waliszew: działka o nr ew.: 30 (**30/2**, 30/1, 30/3)

- działki zlokalizowane poza pasem drogi wojewódzkiej nr 574 niezbędnych dla przebudowy innych dróg publicznych, budowy zjazdów, budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych:

jednostka ewidencyjna 140405_2 Szczawin Kościelny, obręb 0043 Waliszew: działki o nr ew.: 84, 86/2 (86), 10/15, 16/1, 18, 2/12, 10/9, 10/10, 10/21 (10/11), 27/6 (27/2), 35/8 (35/3), 97/8 (97/3), 13, 23/35 (23/8), 24/24 (24/7), 24/26 (24/11), 24/28 (24/12), 26/4 (26/1), 28/2 (28), 29/2 (29).

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 od dnia otrzymania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36- 20- 594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 14 października 2024 r.
WIR-I.7820.2.12.2023.AT.EPJ

Warszawa/34340278

ROZMOWA Z

PŁK. GRZEGORZ MIKŁUSIAKIEM
byłym dowódcą GROM-u

DOMINIKA MACIEJASZ: Na rynku usług szkoleniowych dla firm pojawia się nowy trend. Obok szkoleń z cyberbezpieczeństwa coraz więcej ofert dotyczy przygotowania na sytuacje kryzysowe. Wśród przedsiębiorców jest coraz więcej niepokoju?

PŁK GRZEGORZ MIKŁUSIAK*: Śledząc wydarzenia na Ukrainie, Białorusi, w Kalinin-gradzie czy na Bliskim Wschodzie, trudno nie odczuwać niepokoju. Jednak informacje, którymi jesteśmy zalewani często są celową dezinformacją i mogą ten niepokój wzmacniać, podsycać niepotrzebne emocje czy nawet strach. W obliczu takiej narracji rynek odpowiada na społeczne zapotrzebowanie. Inną kwestią jest to, że ani firmy, ani obywatele nie są odpowiednio przygotowani na sytuacje kryzysowe, choć edukacja w tym zakresie jest dziś bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Pokój nie jest dany raz na zawsze, a ćwiczenia reagowania na sytuacje kryzysowe powinny być stałym elementem wpisanym zarówno w proces tworzenia firm, jak i w życie obywateli.

One przecież nie wiążą się tylko z wojną hybrydową, ale też np. z pandemią. A dłuższy blackout może wystąpić także w czasach pokoju, niekoniecznie przez wojnę hybrydową.

Wybuch wojny w Ukrainie zmusił nas do refleksji nad stopniem naszego przygotowania na podobne sytuacje. Niektóre firmy szkoleniowe bazują na narracji wojennej. Ja jednak podkreślam, że chodzi o to, żeby się przygotować metodycznie na różne sytuacje wyjątkowe, bez zbytecznego straszenia.

Nie ma żadnych powodów, żeby nagle przestawiać firmę na działanie w trybie alarmowym. Mimo że wojna toczy się tuż za naszą wschodnią granicą, prawdopodobieństwo rozlania się jej na nasz teren jest niewielkie. Czasami słucham wypowiedzi „ekspertów”, którzy wieszczą atak na Polskę i zastanawiam się „człowieku, skąd ty wzięłeś te dane?!”.

Ja jednak mam wrażenie, że pokolenie milenialsów i zetek przyjmuje za pewnik status quo czasów pokoju – ominął ich stan wojenny, nie mówiąc o czasach stalinowskich czy wojnie, weszliśmy do NATO, Unii. W porównaniu do naszych rodziców, dziadków, czy pradziadków, jesteśmy szczęśliwym pokoleniem żyjącym w oknie ery wolności. A tu nagle szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera każe nam się przygotować na akty terroru. Naszych rodziców takie komunikaty nie szokują. Mimo to wielu z nich ma piękne wspomnienia z czasów młodości, pełnej prywatek, wyjazdów i zwyczajnie szczęścia. Choć żyli skromniej i bez paszportów, to nie doświadczyli takiej fali samotności, depresji, czy hejtu w internecie, które dziś tak boleśnie uderzają w młodych i nierzadko łamię im życie.

Nasze okno w czasach wolności ciągle trwa i to moment, żeby nadrobić zaległości. To czas na spokojne przygotowanie się na sytuacje, które mogą się stać naszym udziałem. Przecież to, co powiedział Jacek Siewiera to wiedza, która może nam się przydać nawet podczas pobytu za granicą.

Przypomnijmy choćby tragiczną śmierć Magdy i Marzeny – Małopolanek, które zginęły w 2015 r. w ataku terrorystycznym w Nicei na Lazurowym Wybrzeżu.

Czy ktoś w Norwegii, bogatym, rozwiniętym kraju Europy, spodziewał się aktu terroru i masowego mordu, jak ten, którego dokonał w 2011 r. Anders Breivik? Przykłady tragicznych wydarzeń pokazują, że nawet w najspokojniejszych społeczeństwach może dojść do niespodziewanej przemocy. W Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii każde dziecko wie, jak się zachować w sytuacji,

Pokój nie jest dany raz na zawsze

– Ani firmy, ani polscy obywatele nie są odpowiednio przygotowani na sytuacje kryzysowe, choć edukacja w tym zakresie jest dziś bardziej potrzebna niż kiedykolwiek – mówi płk Grzegorz Mıklusiak.



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

gdy do miejsca publicznego wchodzi tzw. active shooter. Czyli uzbrojony człowiek, który na cel obiera przypadkowe osoby. Istnieje na to trzystopniowa procedura: oddalaj się w sposób zorganizowany, jeśli nie możesz – schowaj się, a jeśli nie masz opcji ucieczki czy ukrycia się, walcz tym, co masz pod ręką. To dramatyczna, ale praktyczna wiedza, która może uratować życie.

Wiemy już, że warto ostrzeżenia BBN-u traktować poważnie, ale co dalej? Skąd czerpać wiedzę o procedurach?

Warto, czy mówi to szef BBN-u, czy premier, bo oni mają wiedzę od służb, agencji, instytucji państwowych, więc jeśli ostrzegają, to znaczy, że bazują na wiarygodnych informacjach i polecam im zaufać.

Jak dowodziłem GROM-em, współpracaliśmy m.in. z niemieckimi jednostkami specjalnymi. Za mojej kadencji udaremnili one kilkadziesiąt zamachów na terenie Niemiec. Nie doszły one do skutku, ale gdyby nie powstrzymano zamachowców, odbiłyby się echem na całym świecie.

Nie zawsze udaje się zapobiec wszystkim aktom terroru. Przykładem jest Izrael – państwo, które uchodzi za wzór w zakresie rozpoznawania zagrożeń. A jednak przeoczyli atak Hamasu niemal dokładnie rok temu, 7 października 2023, czego konsekwencje są doniosłe.

To przede wszystkim państwo powinno wyposażać obywateli w umiejętności reagowania na sytuacje kryzysowe.

Jest ich zresztą cały wachlarz. Wystarczy spojrzeć na osoby podróżujące do niebezpieczniejszych zakątków świata w Afryce. Brak wiedzy o miejscowych zwyczajach i zasadach bezpieczeństwa mogą przypłacić życiem. Niestety, edukacja w tym zakresie wciąż jest niewystarczająca.

A jeśli jest prowadzona, to chaotycznie. Szef resortu obrony narodowej promował plecak ewakuacyjny, ale odbiło mu się to czkawką. Przekaz w społeczeństwie był wypaczony – ludzie zrozumieli, że człowiek odpowiedzialny za ochronę polskich granic chce uciekać z kraju, gdy wybuchnie wojna. Tymczasem ten plecak nie służy do ucieczki, tylko przetrwania kilku dni w razie wystąpienia zagrożenia.

Idea plecaka ewakuacyjnego wywodzi się z doświadczeń sił specjalnych. Komandos jest świetnie wyposażony, ale może znaleźć się w sytuacji krytycznej, gdy sprzęt będzie mu już niepotrzebny albo wręcz będzie przeszkadzał i obciążał go jak zbędny balast. Wtedy musi go porzucić i zostać tylko z plecakiem ewakuacyjnym, w którym znajdzie podstawowe racje żywnościowe, amunicję czy pakiet pierwszej pomocy. Bierze to minimum i przemieszcza się, by walczyć dalej, a nie po to, by uciekać. Ktoś podchwycił ten pomysł, nie zdając sobie sprawy z realiów utrzymania gotowości walki. Pojawia się więc pytanie: czy rzeczywiście każdy powinien mieć coś takiego w domu?

Może bardziej rozsądne byłoby przygotowanie zatankowanego samochodu z zapasem wody pitnej w ramach codziennej dobrej praktyki?

Wydaje się, że minister promując ideę plecaka ewakuacyjnego miał na myśli, by był on użyteczny w sytuacjach, gdy konieczne jest szybkie przemieszczenie się, a nie jako ekwipunek – „plecak ucieczkowy” – by ruszyć w drogę, na której następnym przystankiem będzie np. Hiszpania.

Ludzie pana pytają, czy powinni przygotować się na wyjazd z kraju?

Owszem. Odpowiadam, żeby zamiast planować ucieczkę z kraju, w którym na razie jest spokojnie, przygotowali sobie pakiet najważniejszych rzeczy. Tak jak w pandemii, kiedy były kwarantanny, kolejki do sklepów, limitowany towar na półkach.

Jest pan obecnie w rezerwie. Gdyby Polska znalazła się w sytuacji zagrożenia, gdzie pan będzie?

Gdzie miałbym być, jeśli nie tutaj? Żołnierzem pozostanę do końca, bo taką złożyłem

przysięgę. Nie interesują mnie ideologie partyjne, polityczne obozy.

Zostałem wyszkolony, wykształcony i przygotowany przez państwo, dostałem to niejako od społeczeństwa. Dlatego czuję się w obowiązku służyć, bez względu na to, kto aktualnie sprawuje władzę.

Nadstawiać karku dla kraju?

Jestem wielkim przeciwnikiem filozofii „umierania dla ojczyzny”. W siłach specjalnych kierujemy się zasadą: „wszyscy wyjeżdżamy na misję i wszyscy wracamy”. To podejście powinno obowiązywać również w siłach akademicalnych. Naszym celem powinno być minimalizowanie strat, a nie wkalculowanie ich z góry. Warto zrobić wszystko, aby każdy żołnierz miał szansę bezpiecznie powrócić z misji.

Polska armia w ogóle wymaga reformy, robi nieprzemyślane zakupy. Np. kupuje 96 samolotów bojowych, nie mając do nich pilotów i do tej pory nie zmieniając przepisów tak, by ich przybyło.

Przy takich zakupach trzeba oglądać każdą złotówkę. Faktem jest, że dochodzimy do paradoksalnej sytuacji, w której doradcami w kwestiach wojskowości stają się osoby bez odpowiedniej wiedzy. Kompetencje polityczne i umiejętność budowania sojuszy są istotne, jednak jeśli chodzi o praktykę wojskową, to powinniśmy ją zostawić fachowcom, którzy byli na froncie.

Jeśli chodzi natomiast o kwestię pilotów wojskowych, to nie jest ona taka prosta. Rzekiwiście, pilot wojskowy musi ukończyć Lotniczą Akademię Wojskową w Dęblinie. Tych absolwentów jest niewielu. Jednak gdyby spojrzeć na ten temat perspektywnie, to przyszłością lotnictwa wojskowego są bezzałogowce. Te nie będą potrzebowały pilotów, ale wyszkolonych operatorów naziemnych, co zmieni cały obraz nowoczesnych sił powietrznych.

Z czego wynika brak tych fachowców?

Mogę mówić o tym, jak działał GROM, gdy byłem jego częścią i co robiały moi następcy. Dla nas selekcja i kwalifikacja to kwestie absolutnie święte. Nikt nie przyjdzie po znajomości do GROM-u. Takiej opcji w ogóle nie bierze się pod uwagę. Każdy kandydat musi pokazać, kim jest, a gdy wejdzie w nasze struktury pamiętać, że selekcja trwa do końca. Nawet jak jest się już w rezerwie. W ten sposób zatrudnia się ludzi kompetentnych. Nepotyzm może i da się przykryć jakoś w czasach pokoju, ale na misji, w warunkach bojowych, brak umiejętności od razu wychodzi na jaw. W działaniach opera-

cyjnych nie ma miejsca na brak kompetencji. Tu liczy się tylko profesjonalizm i umiejętność przetrwania.

Część konfliktów w wojsku rozbija się o to, że ktoś pokazuje swój indywidualizm, nie umie współpracować, próbuje podbudowywać swoje ego.

Tymczasem kluczem do efektywnego działania jest umiejętność pracy w zespole. Spójrzmy więc na pozytywne strony. Młode pokolenie coraz lepiej rozumie, jak funkcjonować w grupie i ceni sobie współpracę. To pozytywna zmiana, którą powinniśmy wspierać już od najmłodszych lat, kładąc jeszcze większy nacisk na te umiejętności w szkołach. To właśnie tam kształtują się podstawy, które mogą przynieść korzyści zarówno w wojsku, jak i w codziennym życiu.

Pan uczy przywództwa w firmie. Da się nauczyć bycia liderem?

Przedsiębiorcy, szefowie firm z reguły mają takie predyspozycje, trzeba ich tylko odpowiednio poprowadzić. Obserwowaliśmy to już

Czy ktoś w Norwegii, bogatym, rozwiniętym kraju Europy, spodziewał się aktu terroru i masowego mordu, jak ten, którego dokonał w 2011 r. Anders Breivik? Przykłady tragicznych wydarzeń pokazują, że nawet w najspokojniejszych społeczeństwach może dojść do niespodziewanej przemocy

*Płk Grzegorz Mikuśiak

• Dowodził GROM-em w latach 2020-2023, uczestniczył w misjach zagranicznych m.in. w Iraku i Afganistanie, za co został wielokrotnie odznaczony, m.in. złotym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Krzyża Wojskowego. Jest również współautorem nowej instrukcji walki w bliskim kontakcie, posiada trzy czarne pasy: w Krav Madze, judo i jujitsu. programu „Lider kompletny – człowiek kompletny”*

po wybuchu wojny w Ukrainie. Przedsiębiorcy trafiający tam do poboru świetnie sprawdzali się jako liderzy, bo umieli zarządzać.

Kiedy jeszcze dowodziłem GROM-em, grupa znajomych przedsiębiorców zwróciła się do moich kolegów, którzy byli wtedy już poza jednostką, by stworzyć dla nich warsztat, podczas którego przedstawimy im podstawowe reguły, którymi kierujemy się przy tworzeniu zespołów i budowaniu liderów w naszej jednostce. Okazało się, że nasze podejście do szukania rozwiązań, determinacja w działaniu po części pokrywa się z tym, co dzieje się w świecie biznesu. Tyle że polscy przedsiębiorcy wciąż mało biorą pod uwagę inne aspekty zarządzania firmą.

O jakie aspekty chodzi?

Np. nie biorą pod uwagę wydolności fizycznej, zadbania o relacje, o swoje zdrowie.

Bez tego też można skutecznie zarządzać firmą.

Można, ale jak długo? I czy maksymalnie efektywnie?

Przepracowaliśmy to w GROM-ie. Pracowaliśmy nad ulepszeniem sposobów dowodzenia ludźmi, funkcjonowania w zespole. Chcieliśmy mieć jak najlepszych przywódców i pracowaliśmy z różnymi fachowcami, mówcami, żeby zbudować program, który będzie rozwijał nasze umiejętności. I zawsze wylaniał się jeden obraz lidera: to musi być osoba, która jest „poukładana” w środku.

Najpierw zdrowie: w siłach specjalnych kondycja fizyczna jest konieczna i każdy komandos musi o to sam zadbać. Lekarz nie będzie za nim biegał i go sprawdzał. Kolejny element to relacje: musi mieć je w domu poukładane, bo inaczej jego myśli będą rozproszone, nie będzie dostatecznie skupiony, czyli skuteczny w pracy.

Komandosi i relacje... nie chcę nikomu umniejszać, ale w tej pracy wyjątkowo łatwo się zatracić.

Nasza praca często wiąże się z sytuacjami kryzysowymi, granicznymi. Ale jeśli po tym wszystkim nie wrócisz do rodziny, to czujesz się, jakbyś był bezdomny. Instrukcja jest jasna, masz dbać o sprawy osobiste, o bliskich. Owszem, pracują u nas młodzi, sprawni mężczyźni, którym łatwo w tej pracy się zatracić i zapomnieć o bliskich, ale wówczas to rolę starszych jest wkroczyć. Zabrać taką osobę na bok i zapytać: co zrobiłeś ostatnio dla swoich dzieci? Jeśli odpowiedź brzmi, że spędzał czas głównie z kolegami z jednostki, trzeba go naprostować: koledzy są w pracy, teraz wracaj do domu.

Relacje z bliskimi wzmacniają żołnierza. Sprawiają, że staje się lepszym człowiekiem i pracownikiem. To one dają prawdziwą siłę, potrzebną nie tylko na froncie, ale w ogóle w życiu.

Jak w takim razie wygląda wasza praca z przedsiębiorcą? Przychodzi i mówi: „Proszę mi pomóc, chcę przygotować firmę na sytuację kryzysową, rozwinąć ją, chcę być lepszym przywódcą, poprawić jakość zarządzania firmą”.

Najpierw siadamy i analizujemy, co w jego firmie mogłoby się najlepiej sprawdzić, bo różnie to wygląda w różnych branżach. Dużo rozmawiamy też o nim samym. Przedsiębiorcy często mówią mi, że nie umieją się relaksować. Mają problemy ze snem, objawy psychosomatyczne.

Relaksują się na przykład przy szklance whisky...

Wielu to przynaję. To działa na chwilę. Na dłuższą metę? Możesz się utopić w dopaminie, ale w dalszej perspektywie zbudujesz nałóg. Nie tędy droga. I powiem pani, że oni naprawdę szybko potrafią się przestawić na inne tryby, działać prozdrowotnie. Stare nawyki zastępują nowymi: pamiętają o odpoczynku, o nawadnianiu się, zdrowej diecie. Jako instruktorzy warsztatów „siły specjalne w biznesie” mamy z nimi kontakt, więc obserwujemy te przemiany.

To ciekawe, bo przecież pańska ścieżka życiowa, jak i kariery, jest bardzo specyficzna, wymagająca wielkiej dyscypliny: w treningu sztuk walki, w pracy w jednostce bojowej. Jak dalece pana metody są uniwersalne?

Są w zasięgu każdego, kto tej zmiany naprawdę chce. Moja filozofia i metody pracy przedstawiają pewną analizę kierunków rozwoju i rozłożenia akcentów. Każdy wewnątrz siebie potrafi ocenić, z czym sobie nie radzi. Trzeba się zastanowić, z czego to wynika? Może z jakiś nieprzepracowanych tematów czy traum? Może otoczyłem się ludźmi toksycznymi i brakuje mi energii, żeby to przerwać? Może wypracowałem szkodliwe nawyki? Zmiana jest w zasięgu ręki, ale trzeba zacząć od bycia uczciwym z samym sobą. ●

Rozmawiała Dominika Maciejasz

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341491

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **501/3** położonej w obrębie Lewniowa, gm. Gnojnik, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn90 PN 0,5MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr TRIB/00059834/2, w której własność wpisana została na rzecz: Lucyny Komajsko oraz Stefana Komajsko. Zgodnie z wpisem w ewidencji gruntów i budynków Stefan Komajsko nie żyje. Na podstawie informacji pozyskanej z Sądu Rejonowego w Brzesku ustalono, że po zmarłym Stefanie Komajsko nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341492

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 t.j.).

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr: **471** położonej w obrębie Lewniowa, gm. Gnojnik, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn90 PN 0,5MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr TRIB/00060328/8, w której własność wpisana została na rzecz: Kazimierza Tekiela. Zgodnie z wpisem w ewidencji gruntów i budynków Kazimierz Tekiel nie żyje. Na podstawie informacji pozyskanej z Sądu Rejonowego w Brzesku ustalono, że po zmarłym Kazimierz Tekielu nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe, tak więc działkę zaklasyfikowano jako nieuregulowany stan prawny. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341211

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34341211



OŚWIADCZENIE

Ravi sp. z o.o. z siedzibą w Brzeźnicy informuje, że zabawka: Balony metalizowane 25 cm, 12 szt. Kod EAN: 5906900121508, nr partii: 76/02/2022 nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek z uwagi na przekroczony dopuszczalny limit migracji N–nitrozoamin powstałych z uwolnionych związków ulegających N-nitrozowaniu, co stwarza zagrożenie niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji poprzez spowodowanie zatrucia chemicznego u użytkowników i stanowi zagrożenie dla ich bezpieczeństwa i zdrowia.

Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/3434168

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/3434168



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Pawłowickiej;

obrab:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Pawłowice, AM-21, dz nr. 35/2, 36/2;

N: 51.16185, E: 17.10626;

1 583 m²;

WR1K/00258830/0;

zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi i, infrastruktura drogowa.

600 000,00 zł;

60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 grudnia 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 grudnia 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**. **Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/3434168

eprasa.pl 6c5a177290

1 RP

CZYTAJ WYGODNIE



→ JAK ZAMÓWISZ prenumeratę
papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— u swojego sprzedawcy prasy



- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
— w wybranych placówkach Poczty Polskiej (zapytaj na swojej poczcie)



- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

→ wyborcza.pl/prenumeratagw

Gadomski odpowiada polemistom

Zaczniemy z ludźmi PiS rokowania pokojowe

Bądźmy realistami: nie uda się rozliczyć złodziei z PiS. Pozostaną bezkarni, a do więzienia pójdą co najwyżej urzędnicy, którzy wykonywali ich polecenia. Może więc lepiej dokonać resetu w postaci amnestii?

Gadomski



Mój tekst sprzed tygodnia „Demokracja walcząca. Fundamentem demokracji jest kompromis, a nie walka” („Gazeta Wyborcza” 7 października 2024) wywołał ostry sprzeciw wielu komentatorów, a także moich kolegów redakcyjnych. Kompleksowej krytyce poddał go też profesor Wojciech Sadurski („Kompromis barana z wilkiem”, „Gazeta Wyborcza” 8 października 2024). Mimo to podtrzymuję główne tezy tekstu, choć dostrzegam, że słowo „kompromis” może być opacznie zrozumiane i lepiej zastąpić go innym. Byłoby absurdalne godzić się na kompromis między praworządnością i łamaniem prawa i tego nie postuluję. Moją główną tezę jest obawa, że „demokracja walcząca” nie doprowadzi do ustabilizowania sytuacji w Polsce, a przeciwnie – może w efekcie doprowadzić do klęski demokracji, z jaką mieliśmy do czynienia przez pierwsze 25 lat III RP.

Przypomnę, że zamach na niezależność Trybunału Konstytucyjnego, wprowadzenie do niego nadmiarowych sędziów wykonujących polecenia prezesa PiS i niezaprzyśiężenie sędziów legalnie wybranych był i do dziś jest usprawiedliwiany przez polityków i zwolenników PiS pośpiesznym wybraniem „na zapas” dwóch sędziów na ostatnim posiedzeniu Sejmu VII kadencji, w którym koalicja PO-PSL miała jeszcze większość. Czy PiS powstrzymałby się przed zamachem na TK, gdyby PO go tym pośpiesznym wyborem sędziów nie sprowokowała? Zapewne nie, ale ten pretekst był bardzo wygodny. Działania w ramach „demokracji walczącej” będą też wygodnym usprawiedliwieniem całkowitego złamania porządku konstytucyjnego przez PiS, jeżeli partia ta ponownie dojdzie do władzy. Jarosław Kaczyński wprost to zapowiada.

Zgadzam się z Wojciechem Sadurskim, a także z większością moich krytyków, że rządząca obecnie koalicja nie mogła uznać mianowanego przez PiS prokuratora krajowego, neo-KRS, neosędziów i skompromitowanego Trybunału Julii Przyłębskiej. Jeżeli chciała realnie rządzić, musiała te instytucje usunąć lub pominąć. Gdyby rząd stosował się do absurdalnych orzeczeń Trybunału Julii Przyłębskiej i godził i się na to, że PiS-owscy złodzieje są bezkarni, gdyż akta ich spraw trzymane są w garażach przez prokuratorów podległych PiS-owskiemu prokuratorowi krajowemu, mógłby od razu podać się do dymisji, prosząc Kaczyńskiego, by mianował swojego premiera. A przypomnijmy, że rządząca koalicja otrzymała w wyborach 11,6 mln głosów wobec 7,6 mln oddanych na PiS. Innymi słowy, PiS w ciągu ośmiu lat swo-



• **Protest w czasie wizyty Jarosława Kaczyńskiego w Gliwicach, 20 listopada 2022 r.** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Oferta zawarcia pokoju może przyspieszyć dezintegrację środowiska PiS

ich rządów tak zmienił prawo, by móc rządzić, zdobywając mniejszość głosów. Kłopot w tym, że prawo to zmienił ustawami podpisanymi przez wolnego mu prezydenta. Niezależny Trybunał Konstytucyjny zapewne zakwestionowałby niektóre z tych przepisów betonujących rządy PiS, ale Trybunału nie ma, a właściwie jest, tyle że w postaci atrapy.

Niemniej, w odczuciu części opinii publicznej (przede wszystkim zwolenników PiS, ale także niektórych prawników niezwiązanych z PiS-em) działania koalicji mające przywrócić elementarne warunki do rządzenia odbywały się na granicy prawa. Przywracany w ten sposób porządek prawny (ja wolę nazywać to tworzeniem przestrzeni dla rządzenia) będzie zakwestionowany i odrzucony, jeżeli PiS ponownie dojdzie do władzy. Bałagan, jaki wówczas powstanie, będzie tak niewyobrażalny, że tworzenie niekonstytucyjnych ciał, co dziś zapowiada Kaczyński, może wydać się sporej części społeczeństwa jedynym rozwiązaniem.

Jest oczywiście istotne, czy działania koalicji rządzącej naprawiającej praworządność są zgodne z Konstytucją, prawem europejskim, orzeczeniami sądów różnych instancji. Na ten temat prawnicy dyskutują, nie dochodząc zwykle do ostatecznych konkluzji. Zawsze znajdzie się jakiś profesor prawa, który wyłamie się z konsensusu. Ważne jest, by prawnicy przekonali, że mają rację, opinię publiczną, czyli wyborców, którzy za trzy lata zadecydują, kto będzie dalej rządził.

Działania koalicji w obszarze praworządności nie gwarantują trwałego obniżenia poparcia dla PiS. Badania pokazują, że mają one znaczenie tylko dla niewielkiej części wyborców, zaś poparcie dla PiS utrzymuje się na stabilnym poziomie ponad 30 proc. mimo ujawniania kolejnych afer związanych z politykami tej partii. Recydywa

rządów PiS, zapewne w koalicji z Konfederacją, jest zatem całkiem realna.

Truizmem jest stwierdzenie, że głęboki podział w naszym życiu politycznym jest szkodliwy dla państwa, znajdującego się w trudnym momencie historycznym. Jeżeli będzie się utrzymywać, nieuchronnie doprowadzi do katastrofy, która będzie miała kilka wymiarów. Jednym z nich będzie katastrofa finansów publicznych, a tym samym głęboki kryzys gospodarczy. Obie strony konfliktu walczą o poparcie, kupując wyborców pieniędzmi z budżetu. To samo w Grecji robiły konkurujące ze sobą partie PASOK i Nowa Demokracja. Nie trzeba przypominać, jak się to skończyło.

Warto byłoby zatem konflikt nieco ostudzić. Jak zwykle w przypadku konfliktu, obie strony są przekonane, że zaczął przeciwnik, który jest moralnie na niższym poziomie. Ja jestem przekonany, że winę za doprowadzenie do głębokiego podziału w Polsce ponosi PiS, ale nie ma to większego znaczenia, jeżeli uznamy za sensowny pomysł deeskalacji konfliktu.

Rządząca koalicja nie zdoła przywrócić praworządności trwale, jeżeli druga strona konfliktu politycznego nowego ładu nie zaakceptuje. Jeżeli ponownie wygra wybory, bardzo szybko zdemontuje to, co z takim mozolem Adam Bodnar i Donald Tusk budują. Z opozycją trzeba więc negocjować, rozpoczynając od rozmów poufnych. Kartą przetargową w tych negocjacjach może być obietnica uchwalenia amnestii, która obejmie pod pewnymi warunkami czyny kryminalne popełnione w ostatnich dwudziestu latach. Wiem, że w tym momencie zwolennicy Platformy Obywatelskiej zawyją i obrzucą mnie dosadnymi epitetami. Proponuję jednak chłodną kalkulację.

Powiem brutalnie: cieszyłbym się, gdyby rządzącej koalicji udało się szybko przeprowadzić uczciwe procesy polityków PiS odpowiedzialnych za wyprowadzenie setek milionów złotych z publicznej kasy i ze spółek Skarbu Państwa i doprowadzić w ten sposób do rozbicia tej partii lub/i spadku dla niej poparcia. Tyle że nie wierzę, że dojdzie do tego, a prawomocne wy-

roki zapadną w ciągu dwóch, najwyżej trzech lat. Nasz wymiar sprawiedliwości jest niewydolny, a wielu prokuratorów, a zapewne także sędziów, niechętnie zajmuje się sprawami, które mogą zachwiać ich karierami, lub – co gorsza – sympatyzuje z PiS-em.

Zapewne mało kto wie, że w Sądzie Okręgowym w Warszawie trwa rozprawa odwoławcza (odwołanie złożył prokurator) od wyroku uniewinniającego byłego ministra skarbu Emila Wąsacza, oskarżanego o rzekome nieprawidłowości przy prywatyzacji PZU. Prywatyzacja miała miejsce 25 lat temu, zarzuty wobec Wąsacza były absurdalne, a kolejne procesy, ciągnące się od dwóch dekad (także przed Trybunałem Stanu), kończyły się uniewinnieniem byłego ministra. Ale prokuratorzy wciąż „gonią króliczka”, bo ta zabawa niczym im nie grozi. Nie mają więc czasu zająć się choćby podejrzaną sprzedażą aktywów spółki Lotos.

Były prezes szwajcarskiej spółki Orlenu, podejrzany o wyprowadzenie z niej ponad 1,5 mld zł, a co najmniej o niegospodarność, która do takich strat doprowadziła, został zatrzymany w kwietniu (zresztą za inną sprawę), po czym prokurator wypuścił go z aresztu za poręczeniem majątkowym w wysokości 250 tys. Dziś gość jest dla polskiego wymiaru sprawiedliwości nieuchwytny.

Przykładów takich jest bez liku. Złodzieje z PiS-u nie zostaną rozliczeni, a do więzienia pójdą co najwyżej urzędnicy, którzy wykonywali ich polecenia – jak w przypadku Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, nad którą bezpośrednią kontrolę sprawował premier Mateusz Morawiecki.

Bezkarność przestępców demoralizuje, ale większość z nich i tak pozostanie bezkarna.

Może więc lepiej dokonać resetu w postaci amnestii, która nie zdejmię z PiS-owskich złodziei moralnego potępienia, ale pozwoli wymiarowi sprawiedliwości zająć się bieżącymi sprawami. Warto przypomnieć, że w PRL, a także w II RP amnestie były ogłaszane co kilka lat i były często elementem gry ze społeczeństwem – liberalizacji twardego wcześniej kursu wobec opozycji. Ostatnia amnestia miała miejsce w 1989 roku i III RP o takiej instytucji zapomniała.

Nie wierzę, by Jarosław Kaczyński zgodził się na porozumienie z Donaldem Tuskiem w zamian za amnestię dla polityków z jego otoczenia, którzy są winni wyprowadzania na prywatne lub partyjne konta setek milionów złotych. Ale ci, którym grozi areszt i więzienie, nawet jeżeli prawdopodobieństwo, że zapadną prawomocne wyroki, jest małe, taką ofertą mogą być zainteresowani. Oferta zawarcia pokoju może więc przyspieszyć dezintegrację środowiska PiS. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

ROZMOWA Z
GUSTAWEM KOLANOWSKIM
dyrektorem artystycznym WFF

DAWID DRÓŻDŹ: Warszawski Festiwal Filmowy, jedna z najważniejszych imprez filmowych w Polsce, przeżył wstrząs. Stefan Laudyn, który był jego dyrektorem od 1991 r., przeszedł na emeryturę. Od tego roku jesteś dyrektorem artystycznym imprezy. Część branży jest zaskoczona tą nominacją, ponieważ – bez urazy – nie jesteś powszechnie znaną postacią w środowisku. **GUSTAW KOLANOWSKI:** Pracuję przy festiwalu od 2020 r. Dyrektor Laudyn postanowił przejść na emeryturę i zapytał mnie, czy chciałbym przejąć część jego obowiązków. Nigdy nie sądziłem, że coś takiego może się wydarzyć, chociaż częścią rzeczy koordynacyjno-programowych zajmowałem się już wcześniej. Blisko współpracowałem z dyrektorem, więc w pewien sposób przygotował mnie do tej roli. Oczywiście przyjąłem tę ofertę. To ogromny zaszczyt.

A jak to się stało, że zacząłeś pracę przy WFF?

– Ktoś zapytał mnie, czy chciałbym przyjść na rozmowę kwalifikacyjną – festiwal potrzebował koordynatora ds. akredytacji. Podczas rozmowy ustaliliśmy, że mógłbym zająć się też organizacją spotkań z gośćmi. Z roku na rok miałem coraz więcej obowiązków. W 2021 roku byłem odpowiedzialny za ułożenie harmonogramu wszystkich sekcji. W kolejnych latach zająłem się selekcją filmów, co było moim marzeniem. Lubię organizować wydarzenia, ale przyszedłem do WFF, bo kocham kino. Cieszyłem się, że mogę mieć wpływ na to, co widzowie będą oglądać.

Twoje CV nie wskazywałoby jednak, że pójdziesz w stronę kina.

– Lubię robić wiele rzeczy jednocześnie. Po szkole poszedłem na astronomię, ale szybko porzuciłem studia. Zatrudniłem się w firmie produkującej reklamy – przez kilka miesięcy pracowałem na planach jako asystent produkcji. Później ukończyłem studia licencjackie na kierunku Literatura i Językoznawstwo. Potem przez chwilę studiowałem jeszcze kognitywistykę i filologię szwajcarską. Obecnie jestem na drugim roku studiów magisterskich na kierunku Język i Społeczeństwo na Wydziale Socjologii UW. Film zawsze był blisko. W szkole średniej myślałem, że wcześniej czy później będę robić coś związanego z kinem. W liceum kręciłem amatorskie filmy, po maturze złożyłem papiery na scenariopisarstwo do Łódzkiej Szkoły Filmowej, ale nie przeszedłem nawet pierwszego etapu.

Na studiach pracowałem w kinie Iluzjon. Od blisko dwóch lat jestem także związany z firmą CQURE, która zajmuje się cyberbezpieczeństwem.

Skąd wzięła się twoja miłość do kina?

– Mój tata fascynował się kinem – zbierał filmy na VHS, a później na DVD. W salonie mieliśmy kolekcję kilku tysięcy filmów. Oglądałem dużo poważnego kina – Hitchcocka czy Felliniego – ale także filmy rozrywkowe. Nie zamykałem się na żadne gatunki.

A jakie kino oglądasz teraz?

– Lubię rumuńskie slow cinema czy filmy Wong Kar-Waia, ale z przyjemnością odpalę sobie też film, który jest formą zabicia czasu. Lubię, jak film zostaje ze mną na dłużej, a nie tylko rezonuje podczas oglądania. Są filmy, które robią na tobie ogromne wrażenie podczas seansu, ale po kilku dniach przestajesz o nich myśleć – miałem tak np. z „Biednymi istotami” Yorgosa Lanthimosa. Szukam filmów, które się we mnie zadamowiają.

To jaki film został z tobą na zawsze?

– Kilka lat temu poszliśmy z moją dziewczyną i jej siostrzenicą na film „Marona – psia opowieść”, animację o suczce, która prze-



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

chodzi z rąk do rąk, bo kolejni właściciele nie mogą jej zatrzymać. Przepiękna animacja, przepiękna historia. Cały film przepłakałem i do dziś polecam go wszystkim, którzy poszukują czegoś dla dzieci i dorosłych spoza disneyowskiego mainstreamu.

Czy WFF pod nowymi rządami przejdzie rewolucję?

– W tym roku po raz pierwszy robimy festiwal bez Stefana Laudyna. To nowe otwar-

cie, bo festiwal tworzy nieco młodsza ekipa. Podchodzimy trochę inaczej do kwestii programowych, mamy inny gust, inna problematyka jest dla nas ciekawa.

Uważam, że mamy solidny program, ale zależy nam na tym, aby festiwal nie był tylko przeglądem kina. To powinien być rytualny czas, w którym wszystko się zatrzymuje i zaczyna żyć rytmem tej imprezy. Filmy mają być pretekstem do brania udziału w wydarzeniach, które dzieją się wokół.

Będziemy eksplorować różne sposoby, aby dotrzeć do widzów. Planujemy wiele spotkań z twórcami, wydarzeń towarzyszących czy wystawę fotografii. Chciałbym, aby ludzie po seansie nie wracali do domów, tylko poszli spotkać się z innymi do Cafe Kulturalnej czy baru Studio.

W tym roku sprawdzimy formułę darmowych pokazów, które zorganizujemy w barze Studio. Chcemy zagospodarować różne przestrzenie w mieście, aby WFF zaznaczał swoją obecność nie tylko w kinach.

Dbanie o festiwalową atmosferę jest powodem, dla którego w tym roku nie będziemy

oglądać filmów w Multikinie w galerii handlowej Złote Tarasy?

– Atmosfera galerii handlowej odbiera nieco uroku. Chociaż Multikino ma swoje zalety – twórcy i widzowie chwalą jakość dźwięku i obrazu – to chciałem wrócić do pięknej marmurowej przestrzeni Kinoteki. Po wejściu tutaj czuć, że uczestniczy się w jakimś wydarzeniu. W tym roku pokazy będą więc w trzech kinach studyjnych – Kinotece, Atlanticu i Iluzjonie.

A jaki profil będzie miał nowy WFF?

– Nadal jesteśmy festiwalem międzynarodowym i konkursowym, w związku z czym będziemy pokazywali kino zarówno typowo „festiwalowe”, jak i bardziej odjechane gatunkowo.

Chcemy zapewnić szeroki wybór – tematyczny, gatunkowy i „nastrojowy”. Chodzi o to, żebyśmy nie mieli wyłącznie ponurego kina festiwalowego, ale też kino, które może nas rozśmieszyć, przestraszyć czy zachwycić. Chcieliśmy znaleźć balans.

Stawiamy na szeroko pojętą młodość, czyli filmy młodych twórców, którzy opowiadają o tematyce związanej z dzieć-

To nowe otwarcie, bo festiwal tworzy nieco młodsza ekipa. Podchodzimy trochę inaczej do kwestii programowych, mamy inny gust, inna problematyka jest dla nas ciekawa

GUSTAW KOLANOWSKI

mi, młodymi dorosłymi czy milenialsami. W konkursie głównym mamy trzy debiuty – film Moniki Majorek „Innego końca nie będzie”, który był premierowo pokazany na festiwalu w Gdyni, film „Tashi” w reżyserii Dargye Tenzina, reżysera z Tybetu, a także ukraiński film „Bucza” debiutującego w roli reżysera Stanisława Tiunova.

W każdej z sekcji mamy przynajmniej jeden debiut lub drugi film reżysera. Mam nadzieję, że w ten sposób dotrzemy do młodej widowni, którą trzeba przekonać albo zachęcić do tego, aby spośród wielu możliwości spędzania wolnego czasu wybrała właśnie kino.

Na WFF nie przychodzą młodzi widzowie? – Analizujemy dane i widzimy, że do części młodszej widowni trudniej nam dotrzeć. WFF jest marką, do której wiele osób jest przywiązanych – mamy grupę stałych bywalców, którzy bez względu na okoliczności będą przychodzić na filmy. Ale wiemy, że w natłoku różnych form rozrywki, trudno przebić się do niektórych grup wiekowych.

WFF boryka się z problemami frekwencyjnymi. Pamiętam zeszłoroczne spotkanie po filmie „Porozmawiaj ze mną” z niemiecką reżyserką Janin Halisch, na którym byli trzy osoby na krzyż. – To się niestety zdarza. Warszawa jest pięknym miastem, w którym można robić mnóstwo ciekawych rzeczy, ale festiwal odbywa się w październiku, nie w wakacje. W stolicy nie jest tak pięknie jak w nadmorskim kurorcie. Z powodu pogody trudno nam planować wydarzenia w plenerze.

To oczywiście nie jest żadna wymówka, bo na odbywający się w listopadzie świetny festiwal w Estonii przyjeżdża wielu widzów. Przed nami zadanie, aby znaleźć sposób na przyciągnięcie widzów.

WFF jest mocno warszawską imprezą. Nie wiele osób spoza stolicy przyjeżdża specjalnie na festiwal. – Też mam takie obserwacje, ale nie jestem pewny, czy to problem do rozwiązania. Chcielibyśmy, żeby przyjeżdżali tu ludzie z całego świata – żebyśmy byli takim festiwalem jak Cannes czy Wenecja. Festiwal musi rozwijać się na wielu płaszczyznach. Nie chodzi wyłącznie o stworzenie dobrego programu. Trzeba postawić też na ułatwienia dla gości – mówię tu np. o przygotowaniu oferty hotelowej, która pozwalałaby widzom spoza Warszawy wynająć pokój na czas festiwalu w niższej cenie.

Chcemy rozbudować naszą współpracę z innymi instytucjami. Nie chcemy, aby WFF funkcjonował w oderwaniu. Jesteśmy objęci patronatem miejskim i samorządowym, mamy dotacje z PISF i MKiDN. Wierzę, że ze wsparciem tych instytucji uda się stworzyć z Warszawy hub filmowo-branżowy, który stanie się ważnym punktem na filmowej mapie Europy.

Od tego roku rozkręcamy sekcję branżową. Organizujemy wraz z Krajową Izbą Producentów Audiowizualnych dwudniowe wydarzenia Warszaw KIPA Days. Zapraszamy ludzi z branży z Polski i zagranicy na panele dyskusyjne, pitchinigi czy case studies.

Podpatrujesz na innych festiwalach, jak organizowane są tego typu imprezy? – Ostatni rok spędziłem na jeździe na różnych festiwalach. Poznawałem ludzi, oglądałem filmy, które potencjalnie mogłyby zostać pokazane na WFF. Byłem m.in. na festiwalach w Kolumbii, Cannes czy Berlinie. Z każdego festiwalu udało mi się przywieźć jakieś filmy – np. z festiwalu w Maladze film „Bractwo”, debiut reżyserski Juana Gautiera.

Festiwal w Cannes jest imprezą, do której każdy aspiruje. Podobą mi się, jak organizatorzy potrafią dopracować każdy szczegół. Katalog festiwalowy jest sam w sobie dziełem sztuki. Tej dbałości o szczegóły staram się uczyć.

Zainspirował mnie też festiwal w Klużu w Rumunii, średniowiecznym mieście znacznie mniejszym niż Warszawa. Festi-

wal nie zamyka się w kinach. Nie tylko widzowie są uczestnikami, ale wszyscy mieszkańcy tworzą tę imprezę. Czulem, że ludzie są dumni z tego, że ich miasto na kilka dni zamienia się w najważniejsze miejsce na filmowej mapie regionu.

WFF jest jedynym w Polsce festiwalem klasy A. To duży prestiż, ale także utrudnienie. Oznacza bowiem, że w konkursie mogą być pokazywane jedynie filmy, które nie miały jeszcze międzynarodowej premiery. A większość wielkich twórców wysyła swoje filmy w pierwszej kolejności na festiwale w Cannes, Wenecji, Berlinie czy Locarno. W efekcie na WFF nie obejrzymy filmów najgorętszych nazwisk współczesnego kina takich jak Yorgos Lanthimos, Hirokazu Koreeda czy Ruben Östlund.

– W pewnym sensie to jest ograniczenie, bo nie możemy pokazać u siebie filmów, które miały premierę na innych festiwalach. Utrudnia nam to promocję. Łatwiej zareklamować film Lanthimosa niż debiut anonimowej czeskiej reżyserki.

Z drugiej strony przyciągnięcie widzów do kina daje ogromną satysfakcję.

Pokazujemy filmy, których międzynarodowa widownia jeszcze nie widziała. Zdarma się, że na temat tych filmów nie ukazały się nawet żadne artykuły, więc widzowie idą na seans niejako w ciemno. Zależy nam na tym, aby zyskać zaufanie widzów, którzy będą mieli pewność, że mogą iść na każdy film z programu i nie będą zawiedzeni.

Na festiwalu Nowe Horyzonty co roku w programie są tytuły przyciągające widzów – w tym roku polską premierę miały tam filmy Yorgosa Lanthimosa, Harmoniego Korine’a czy Radu Jude. Z kolei na Cammerimage do Torunia przyjeżdżają gwiazdy światowego formatu – w tamtym roku Adam Driver, w tym roku Cate Blanchett. Masz aspiracje, żeby rywalizować z największymi imprezami w Polsce?

– Znane nazwiska są cennym narzędziem do budowania prestiżu, ale nie chciałbym tego robić wyłącznie w taki sposób. Każdy festiwal ma swoją niszę – nie uważam, żeby Nowe Horyzonty zabierały nam widzów. Mam poczucie, że festiwale powinny działać we wspólnocie, żeby promować pewien rodzaj konsumpcji kina. Widz, który pójdzie raz na film festiwalowy, później chętniej będzie chodził na inne festiwale. Mogę jednak zapewnić, że w najbliższych latach zobaczymy w Warszawie duże nazwiska.

Na koniec – poproszę trzy filmy, które szczególnie polecasz z tegorocznego programu.

– Z konkursu głównego polecam estońską „Lwice” Liiny Triškiny-Vanhatalo, solidny thriller o matce, która próbuje kontrolować niepokorną córkę. Twórczyni pokazuje do jakich konsekwencji może doprowadzić miłość zamieniona w dyscyplinarną kontrolę.

Z konkursu „Wolny Duch” polecę niecodzienny i kameralny szwedzki film „XXL” dwójga reżyserów – Kima Ekberga i Sawandiego Groskinda – który ma nostalgiczny klimat filmu z lat 80. To niespieszna historia rodzeństwa, które wyjeżdża na weekend do Helsinek, żeby odbudować relację. Podczas podróży starają nauczyć się ze sobą żyć na nowo. Warto zobaczyć ten film do końca, bo ma przepiękną zamykającą scenę.

Polecę jeszcze dokument – „7 uderzeń na minutę” w reżyserii Yuqi Kang. To kanadyjski film opowiadający o chińskiej mistrzyni świata we freedivingu, czyli schodzeniu pod wodę na jednym oddechu bez sprzętu. Bohaterka, chcąc zmierzyć się z własnymi traumami, wraca do miejsca, w którym kiedyś niemal zginęła.

Zachęcam, aby sprawdzić cały program, bo mamy mnóstwo świetnych filmów – horrory o zombie, filmy sci-fi, znajdują się nawet dwa westerny z Ameryki Pd. Kino zarówno dla miłośników klasyki, jak i awangardy. ●

Warszawski Festiwal Filmowy, 11-20 października, Kinotece, Atlantic, Iluzjon.
Więcej informacji na Wff.pl.

„My, nasze zwierzęta i wojna”

Tego filmu nie da się obejrzeć bez łez

Film „My, nasze zwierzęta i wojna” sprawi, że po powrocie do domu długo będziecie tulili swoje psy, koty albo jaszczurki.

Marta Górna



• „My, nasze zwierzęta i wojna” już w kinach
FOT. AURORA FILMS

Trzeba ratować zwierzęta, aby pozostać człowiekiem. Bohaterowie tego dokumentu powtarzają to kilkakrotnie. W ich ustach nie brzmi to jednak, jak wytarty frazes: od początku wojny w Ukrainie narażają życie dla psów, kotów, kucyków, lemurów, niedźwiedzi, a nawet węży. Ze łzami w oczach opowiadają, o stworzeniach, których nie udało im się ocalić.

Ci, którzy pójdą na film „My, nasze zwierzęta i wojna” do kin, niech lepiej zaopatrzą się w chusteczki, albo nauczą się cicho popłakiwać. Nie da się go obejrzeć z suchym okiem. Zwłaszcza jeśli w domu czeka pies, kot lub inne zwierzę. Film wywołuje całą gamę emocji: smutek, tklivość, współczucie, podziw, radość.

Po seansie długo tulilam mojego psa, pewna tego, że nigdy nie opuściłabym go w sytuacji zagrożenia. Ale czy mogę mieć taką pewność? Dokument „My, nasze zwierzęta i wojna” pokazuje, że nie wszystko zależy ode mnie.

WSTRZĄSA I DAJE NADZIEJĘ

Twórca tego dokumentu, ukraiński reżyser filmowy, dziennikarz i popularny YouTuber Anton Puszczkin, postanowił opowiedzieć o zwierzętach w czasie wojny nie tylko dlatego, że to temat do tej pory rzadko poruszany. Uznał, że w ten sposób uda mu się dotrzeć do zagranicznej publiczności.

Puszczkin przyznaje, że podszedł do tematu filmu pragmatycznie. Widz z kraju, w którym nie wybuchają bomby i nie wyją syreny alarmowe może i nie zrozumie doświadczenia budzenia się i zaspiania w strachu, utożsamiać się może jednak z miłością do zwierząt. Zwłaszcza tych domowych, członków rodziny.

Miał rację. Historie przedstawione przez niego w „My, nasze zwierzęta i wojna” wstrząsa-

ją. Kocica Carla, która samotnie przeżyła 55 dni w zbombardowanym bloku, członkowie organizacji Zoopatrol, którzy postanowili poświęcić się ratowaniu zwierząt domowych uwięzionych w mieszkaniach i domach, wolontariusze schroniska dla zwierząt w Borodziance, opowiadający ze łzami w oczach o ulubionych psach, które umarły z głodu.

Obserwowanie bohaterów tego filmu, ludzi, dla których niesienie pomocy zwierzętom stało się sposobem na życie, daje nadzieję. Świat nie może być przecież tak potworny, jeśli żyją na nim ludzie, którzy zamiast kolejnego bagażu, uciekając przed wojną, zabierają psa lub kota.

PIES PATRON – BOHATER NARODOWY

To zdjęcia Ukraińców stłoczonych na dworcach kolejowych i przy przejściach granicznych z psami pod pachą i na smyczy poruszyły cały świat. Jak podkreślają rozmówcy Puszczkina, to pierwsza taka ewakuacja w historii świata, po raz pierwszy na taką skalę przed konfliktem zbrojnym uciekały też zwierzęta domowe. Ma to oczywiście związek ze zmianą stosunku do psów i kotów. Dziś traktowane są jak członkowie rodziny.

Mogą też stać się też symbolem. Jak pies Patron, najsłynniejszy Jack Russell Terrier na świecie, żywy wykrywacz min przeciwpiechotnych, pies-saper, ukraiński bohater narodowy i maskotka. Patron ma dziś na Instagramie niemal pół miliona obserwujących, pojawia się m.in. w skierowanych do dzieci kampaniach informujących o zasadach bezpieczeństwa na terenach okupowanych. Jest uosobieniem ukraińskiego oporu wobec okupantów, a także symbolem więzi między człowiekiem a psem.

W dokumencie Puszczkina Patron występuje wraz ze swoim człowiekiem: Mychajło Iljewem, który opowiada m.in., jak to początkowo Patron miał być psem wystawowym, kiedy jednak okazało się, że ma nosa do materiałów wybuchowych, przekwalifikował się na sapera.

Historia Patrona daje nadzieję, jak wiele innych historii z filmu, nawet tych bez happy endu – żal po stracie zwierzęcia, surowa rozpacz bijąca z ekranu i łzy w oczach widowni pokazują, że wciąż w świecie ogarniętym wojną jest miejsce na człowieczeństwo.

Puszczkin zamierza nadal opowiadać o wojnie, choć jest to zadanie trudne. Mówi, że to dla niego forma terapii. W maju 2022 r. Rosja nałożyła na niego 50-letni zakaz wjazdu do kraju. Kolejny dowód na to, że jego praca jest ważna. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341678

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341671

34341846

W dniu 07 października 2024 roku zmarł
w wieku 93 lat



Paweł Stajer

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 18 października 2024 roku o godzinie 10:30
w kościele św. Katarzyny w Warszawie, ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz
w Marysinie Wawerskim przy ul. Korkowej 152.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34341800

**Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.**

Napisz wspomnienie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34341801

Z głębokim smutkiem żegnamy

Andrzeja Karlaka

wieloletniego pracownika UNIQA TU S.A.



Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciółom

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Zarząd UNIQA wraz z pracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34341901

Z głębokim smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość
o niespodziewanej śmierci

Pana

**Prof. dr hab. n. med.
Andrzeja Lewińskiego**

Pan Profesor był szanowanym lekarzem,
zasłużonym dla rozwoju polskiej i światowej endokrynologii,
pełnym pasji naukowcem, wybitnym wykładowcą
i wychowawcą wielu pokoleń endokrynologów.
Sprawował funkcję konsultanta krajowego w dziedzinie endokrynologii,
Prezesa wielu towarzystw naukowych.

Zaszczytem było współpracować z Panem Profesorem.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownik Katedry i Kliniki Endokrynologii, Przemiany Materii i Chorób Wewnętrznych
Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu wraz z zespołem

34341849

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34341737

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Poradnik,
jak radzić sobie
z żałobą na



Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny
informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1032/23
zostało wszczęte postępowanie z wniosku
Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski
S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie
nabycia spadku

po **Patrycji Alicji Szczykutowskiej**,

zmarłej dnia 27.07.2022r.

w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni.
Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców
by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania
się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu
Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.



**PREZYDENT MIASTA
BOLESŁAWIEC**

OGŁASZA

zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie
sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.
U. 2021 r. poz. 2213),

**Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Bolesławiec
z dnia 8 października 2024 r.**

w sprawie I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż lokalu użytkowego nr 14,
znajdującego się w budynku nr 19/21 położonym przy ul. Rynek w Bolesławcu wraz
ze sprzedażą udziału wynoszącego 14/100 we wspólnych częściach budynku, jego
urządzeniach oraz w prawie własności dz. gruntu nr 124 (obręb - 0009).

Przedmiot sprzedaży	Lokal użytkowy nr 14 znajdujący się w budynku nr 19/21 przy ul. Rynek w Bolesławcu.
Nr działki	124
Powierzchnia działki w ha	0.0302
Położenie	ul. Rynek nr 19/21, obręb 0009, Bolesławiec -9
Użytek gruntowy	B-tereny mieszkaniowe
Nr KW lokalu stanowiącego odrębną nieruchomość	JG1B/00026012/5- w Dziale I-SP w polu 1.11.1.6 ujawniono przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w nieruchomości wspólnej w prawo własności. W dziale III i IV brak wpisów.
Nr KW nieruchomości gruntowej dz. nr 124	JG1B/00015792/6 - W dziale III i IV napis o treści: wszelkie ciężary ciążące na lokalach wydzielonych z nieruchomości ciążą na przynależnych do nich udziałach we współwłasności. Wpisano z urzędu w dniu 04 lutego 1993 r.
Opis nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Nieruchomość ul. Rynek nr 19/21 położona jest w centralnej części miasta Bolesławiec w sąsiedztwie staromiejskiej zabudowy wielorodzinnej i usługowej, w niewielkiej odległości od siedziby Urzędu Miasta Bolesławiec. Na działce posadowiony jest czterokondygnacyjny budynek mieszkalny wzniesiony w technologii tradycyjnej, murowanej. Stopień zużycia technicznego obiektu przeciętny.
Opis lokalu użytkowego -garażu	Lokal użytkowy - o pow. 108,00 m², położony na parterze czterokondygnacyjnego budynku mieszkalnego, składający się z sali sprzedaży, korytarza i WC. Lokal posiada instalacje: elektryczną, wodną, kanalizacyjną, CO. Podłoga - płytki ceramiczne, ściany - tynki cementowo-wapienne, gładkie, malowane. Okna w lokalu - zespolone PCV (po wymianie), drzwi wejściowe PCV -typowe pływające. Stopień zużycia technicznego przeciętny. Dla sprzedawanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej - na podstawie art. 3 ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 2014 r. o charakterystyce energetycznej budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 101) w zw. z art. 7 pkt 4 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2024 r. poz.1292).
Cena wywoławcza nieruchomości do I przetargu w zł	1.000.000,00 zł (słownie: jeden milion zł 00/ 100) Sprzedaż zwolniona jest od podatku od podatku od towarów i usług VAT na podstawie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361). Na cenę nieruchomości składa się cena lokalu użytkowego - w udziale 98,80 % i cena gruntu w udziale 1,20 %. Proporcja ta będzie stanowiła podstawę do wyodrębnienia ceny lokalu i ceny ułamkowej części gruntu z ceny uzyskanej w przetargu.
Kwota wadium stanowiąca do 20% ceny wywoławczej (zł)	200.000,00 zł

Termin i miejsce przetargu : przetarg odbędzie się w dniu 19 grudnia 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Bolesławiec, w sali 412, Pl. Piłsudskiego nr 1 (wieżowiec, IV piętro).

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. o/ Bolesławiec nr 04 1020 2137 0000 9402 0046 4271 – **w terminie do dnia 13 grudnia 2024 r.** Wadium winno być wpłacone odpowiednio wcześniej, tak aby w dniu 13 grudnia 2024 r. środki pieniężne znajdowały się na rachunku organizatora przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 109 (tel. 75 645 65 11) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta przy Pl. Piłsudskiego 1, I piętro, pok. nr 109, tel. 75 6456511.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu z dnia 8 października 2024 roku.

OGŁOSZENIE PŁATNE



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU
ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości
będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego**

W dniu 29.10.2024 r. o godz. 10:00 odbędą się trzecie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Kudowa Zdrój ul. Zdrojowa 14 I – 14 II (klatka nr 14 I) lokal nr 1	14,70	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	150,00 zł	450,00 zł
2.	Prudnik ul. Piastowska 47, lokal użytkowy 1U	9,70		220,00 zł	660,00 zł
3.	Prudnik ul. Piastowska 47, lokal użytkowy 2U	148,09		2 250,00 zł	6 750,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **24 października 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należąca kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 października 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **14.10.2024 r. do 29.10.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34341518



• Radość Portugalczyków po zdobyciu pierwszej bramki.
Z nr 10 Piotr Zieliński
FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Polacy kręcący się w kółko

Piłkarze Michała Probierza przegrali w Lidze Narodów 1:3, ale za osiągniętym na Stadionie Narodowym suchym wynikiem kryła się olbrzymia przewaga gości.

Rafał Stec

Chyba jeszcze nigdy nie wystarczyło dokonać tak niewiele, by zagrać w dorosłej reprezentacji Polski. Maximillian Oyedele to sensacja jesieni, jego kariera – na razie króciutka – rozwija się w oblędnym tempie. Kilka tygodni temu słyszeli o nim tylko zjadli kibice Legii i miłośnicy futbolu juniorskiego, bo z seniorami pokopał raptem trochę w czwartej lidze angielskiej. 28 września zadebiutował w podstawowym składzie warszawskiego klubu w meczu z Górnikiem Zabrze; 3 października walczył już w Lidze Konferencji z Betisem Sewilla; 12 października stanął naprzeciwko Portugalczyków, którzy gwiazdorzą w Champions League. Skok w nadprzestrzeń.

Trener Michał Probiez podjął tym większe ryzyko, że urodzony w brytyjskim Salford syn Polki i Nigeryjczyka pełni odpowiedzialną funkcję defensywnego pomocnika – biega we wrażliwej na błędy części boiska, ma stanowić żywą tarczę osłaniającą środek defensywy. Oyedele nie wyglądał jednak na specjalnego. Grał rozważnie, dokładnie, w sprzyjających okolicznościach podawał do przodu, czyli zwracał uwagę zaletami na jego pozycji fundamentalnymi. I raczej nie popełniał błędów. Nawet gdy nie wyszedł mu strzał z dystansu, to zamienił go w celne zagranie w pole karne.

To był do pewnego momentu występ przyzwoity, ale bez przesady – jak wszyscy nie atakował przeciwników zbyt agresywnie, wśród Polaków właściwie nie wyróżniał

się nikt, przez większość czasu biernie przyglądali się, jak rywale spokojnie przesuwają piłkę ze skrzydła na skrzydło, dryblowali. Tempa nie forsowali, sprawiali wrażenie przekonanych, że gol jest kwestią czasu.

I już w 26. minucie obejrzelismy najpiękniejszą scenę wieczoru. Trzypodaniową, pełną subtelności wdzięku kombinację, ze sprytnym dośrodkowaniem Rubena Nevesa, asystą stojącego tyłem do bramki Bruno Fernandes oraz uderzeniem Bernardo Silvy, dzięki któremu gości objęli prowadzenie.

Portugalia jako rywal wygodny

W sobotę minął rok od debiutu Michała Probierza w roli selekcjonera reprezentacji i z punktu widzenia uzyskiwanych wyników był to czas rozbity na dwa odmienne etapy. Dopóki polscy piłkarze mierzyli się ze słabymi lub przeciętnymi rywalami albo grali towarzysko, wyglądali przyzwoicie – błysnęli wręcz dawno niewidzianą serią ośmiu meczów bez porażki. Kiedy jednak nastąpiły poważniejsze wyzwania, jak mistrzostwa Europy, i pojawili się poważniejsi przeciwnicy, nastąpił powrót do średniej – od tamtej

pory pokonali tylko Szwecję (w Lidze Narodów), i to dość szczęśliwie. W ostatnim meczu, z Chorwatami, długimi okresami sprawiali wrażenie niedouczonej gimnazjalistów rzuconych na kadrę uniwersytecką. Minimalne 0:1 nie oddawało różnicy dzielącej obie drużyny.

Portugalczycy też przylecieli do Warszawy jako zdecydowani faworyci – są bodaj najwydajniejszą fabryką talentów wśród małych nacji europejskich, w ich reprezentacyjnej szatni tłoczą się zawodnicy Manchesteru City i Liverpoolu, Chelsea i Paris Saint-Germain, Milanu i Juventusu itd. Wyrafinowana kultura futbolowa, dla nas absolutnie niedostępna.

A jednak Polacy akurat z nimi właściwie zawsze nawiązywali walkę. Po niezapomnianym zwycięstwie w 2008 roku, do którego natchnął drużynę Leo Beenhakker, czterokrotnie remisowali – przypomnijmy: z potentatem celującym w medal na każdej imprezie – i tylko raz przegrali, 2:3. Bilans półtoroletniej dekady był idealnie równy (8:8 w bramkach), nawet w najważniejszym starciu, w ćwierćfinale Euro 2016, nasi piłkarze padli dopiero w konkursie rzutów karnych.

Teraz zarówno trener Probiez, jak i jego wybrańcy również mówili o sobotnim meczu śmiało, obiecywali postawę ambitniejszą niż gra o przetrwanie. Niestety, nawet nie próbowali. Nie wykazywali żadnej inicjatywy, nie chcieli intensywnie naciskać rywali, nie zareagowali na

wet na gola. Tym razem Portugalia totalnie dominowała, miała przewagę znaczącą niż w jakimkolwiek z przywoływanych wyżej meczów rozegranych z Polską w ostatnich kilkunastu latach.

14 debutantów

Kiedy na 2:0 podwyższył Cristiano Ronaldo – jeszcze przed przerwą, w pierwszej połowie trafił także w poprzeczkę – stało się jasne, że gospodarzy może ocalić tylko roztargnienie gości. Polacy rozgrywali co najwyżej akcje niepełne, bo jeśli porwali się na jedno lub dwa zagrania z sensem, to natychmiast dokładali byle jakie. To było zderzenie dezorganizacji z beznamiętnym wykonywaniem rutynowego zadania przez piłkarzy, którzy nie muszą się specjalnie wysilać, odpoczywają od wycieńczających batalii toczonych weekend w weekend – lub jeszcze częściej – w najsilniejszych ligach świata.

Nadal nie widać więc poszlak pozwalających podejrzewać, że reprezentacja się rozwija. Ba, jeśli przypomnimy sobie przebiegły z Euro 2024 – zwłaszcza te z inauguracyjnego spotkania z Holandią – to wypada raczej postawić tezę, iż marnieje. Zapada na stagnację, nijałość, zadowolenie się byle czym. Na średniaków napada, podejmuje walkę i osiąga efekty, natomiast w zderzeniu z naprawdę jakościowym przeciwnikiem nie ujawnia jakiegokolwiek pomysłu na rzucenie mu wyzwania.

Owszem, obecny selekcjoner stanowi skrajne przeciwieństwo swojego poprzednika. Fernando Santos był w swoich wyborach bierny, hierarchizował piłkarzy według pozycji rynkowej i po prostu powoływał tych, którzy reprezentują najsilniejsze kluby zagraniczne. Probiez manewruje wręcz nadaktywnie – przeczesuje nawet murawy wybitnie egzotyczne, poprzedniej jesieni wpuszcił do reprezentacji obrońcę z trze-

cioligowego włoskiego Spal. Niestety, prawdopodobnie przeżywa rozczarowanie za rozczarowaniem, ponieważ większość nowicjuszy znikła po jednym, dwóch zgrupowaniach. I błyskawicznie zapominamy o ich istnieniu – patrz choćby właśnie Patryk Peda, obrońca wyjęty z prowincji w Italii.

Odkąd PZPN oddał kadrę Probiezowi, zadebiutowało w niej 14 piłkarzy, czyli średnio w każdym meczu patrzymy na nową twarz. Przyszłość ostatnich nowicjuszy – Oyedele oraz Michaela Ameyawa – pozostaje zagadką, ale na razie bilans wydobycia talentu jest tylko ciut okazalszy od beznadziejnego. Rokuje jeden Kacper Urbański, dojrzwiejący we włoskiej Bolonii – to jego solowemu rajdowi zawdzięczamy w sobotę kontaktowego gola, wbitego Portugalii przez Piotra Zielińskiego. Epizod, który na chwilę osłodził gorzki wieczór, zresztą rywale wkrótce uspokoiли sytuację, odzyskując dwubramkową przewagę. Nasza drużyna na razie kręci się w kółko i trudno ustalić, w jakim kierunku właściwie zmierza. ●

Polska – Portugalia 1:3 (0:2): Zieliński (78.) – Bernardo Silva (28.), Ronaldo (37.), Bednarek (88., samobój). Skład Polaków: Skorupski – Walukiewicz (46., Kiwior), Bednarek, Dawidowicz – Frankowski, Szymański (84., Piątek), Oyedele (66., Moder), Zieliński, Zalewski (76., Ameyaw) – Świdzki (76., Urbański), Lewandowski.

Inny mecz grupy 1: Chorwacja – Szwecja 1:2 (1:1).

Tabela grupy 1			
1. Portugalia	3	9	7:3
2. Chorwacja	3	6	4:3
3. Polska	3	3	4:6
4. Szwecja	3	0	4:7

Najbliższe mecze gr. 1: Polska – Chorwacja, Szwecja – Portugalia (oba mecze w wtorek, 15 października, o godz. 20.45)

W sobotę minął rok od debiutu Michała Probierza w roli selekcjonera reprezentacji i z punktu widzenia uzyskiwanych wyników był to czas rozbity na dwa odmienne etapy

A jednak się kręci

Ilu Polaków wielbi Ronaldo bardziej niż Lewandowskiego

Sobotni mecz naszej futbolowej reprezentacji z Portugalią był doświadczeniem niezwykłym. Zdębiałem, zanim się zaczął – gdy włączyłem się pod Stadionem Narodowym.

Stec



Na boisku działo się przewidywalnie. Polacy jak zwykle przyjęli faworyzowanych rywali z legendarną w naszej zagrodzie gościnnością, nie naprzykrzali się nadmiarową chęcią do odebrania im piłki, więc odprężony nasłuchiwałem, czy aby w trakcie gry nie podpytują Portugalczyków, czy nie mogliby zrobić jeszcze czegoś, co umili wieczór dostojnym przybyszom. Chyba nie podpytywali, bo prawdopodobnie wychwyciłbym wszystko – ludzie obecni na trybunach naszego galowego obiektu również zachowywali się typowo, reagując leniwie, po cichutku, jakby się obawiali, że jeśli podniosą głos, to trener Michał Probiez poprosi o spokój. Warszawski kolos pozostaje stadionem niemal bezszmerowym, wypełnionym widownią spoglądającą na boisko w skupieniu jak z nocnego czuwania w kościele.

Kibice weszli entuzjazmem dwukrotnie. Po голу, którego strzelił Piotr Zieliński, oraz wcześniejszym, wbitym przez Cristiano Ronaldo – radości nie zmanifestowali wszyscy, ale nie ulega wątpliwości, że mnóstwo widzów ucieszyło się, doceniło, miało frajdę. Dopiero drugi raz w życiu na meczu polskiej reprezentacji na polskim stadionie zetknąłem się z ewidentnym, gromadnym sprzyjaniem tłumowi przeciwnikowi. Poprzednio ujrzałem to zjawisko w posępnej erze trenera Waldemara Fornalika, gdy zrozpaczona bylejakością wszystkiego publika oszalała ze szczęścia w trakcie kontrataku wyprowadzanego przez amatorów z San Marino.

Inne sceny, które uczyniły widowisko polsko-portugalskie nadzwyczajnym, były już absolutnie bezprecedensowe. Nigdy wcześniej nie mijalem pod warszawskim stadionem grupki fetujących rywala – teraz kilkakrotnie rozbrzmiało chóralne „Cristiano, Cristiano”. Nigdy nie słyszałem, by głównym tematem rozmów był przeciwnik – teraz wtoczyło mi się do uszu westchnienie pani w średnim wieku (staliśmy zablokowani przez policję, na stadion wjeżdżały limuzyny oficjeli), że jeśli jakimś cudem wpadnie na Ronaldo, to „rzuci mu się na szyję”. Nigdy wcześniej nie widziałem też, by hotel, w którym zamieszkali przyjezdni, oblegała u nas aż tak gęsta, rozfanatyzowana ciżba – pod Double Tree, gdzie od lat stacjonują Polacy, wystaje maksymalnie kilkadziesiąt osób, pod wynajętym przez portugalskich gwiazdorów The Westin Warsaw koczowało kilkaset, a może nawet tysiąc.

Na megagwiazdora czekali również w pięciogwiazdkowym wnętrzu, bo kiedy zaczęła krążyć informa-



• W sobotni wieczór kibic w koszulce Ronaldo wbiegł na boisko, by zrobić sobie zdjęcie z Ronaldo FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

cja, gdzie zamieszkają rywale, złąk-niony kontaktu z bóstwem tłum zarezerwował wszystkie dostępne pokoje – ostatni apartament został wykupiony w przededniu meczu, po promocyjnej w tych mistycznych okolicznościach cenie 3 tys. złotych za dobę. Cristiano okazał szczodrość, porzadzał autografy, a po polskich portalach rozfrunęły się materiały z intymnymi świadectwami kibiców, którzy dostąpili zaszczytu. „Przyjechaliśmy rano ze Szczecina, czekaliśmy od godz. 11. Udało się stanąć akurat w odpowiednim miejscu, gdzie Ronaldo siedł. (...) Zatrzymał się, złożył podpis, udało nam się zrobić dobre zdjęcia. Ta bliskość z nim była fascynująca” – cytował pana Marcina reporter TVP Sport. Najwytrwalsi wystawali więc pod hotelem kilkanaście godzin.

Najliczniejszą grupę stanowili jednak rozczarowani – sekretarz generalny PZPN poinformował, że po bilet na mecz zgłosiło się 400 tys. chętnych, masa ośmiokrotnie przewyższająca pojemność stadionu. Kolejny rekord, zresztą sam słyszałem od wielu rodziców, że córki i synowie błagają o wyprawę na występ Cristiano, a na trybunach dostrzegłem koszulki z jego nazwiskiem w barwach saudyjskiego Al-Nassr, drużyny u nas kompletnie egzotycznej. Stąd wzięła się myśl o miłości do niego Polaków gorętszej niż do Roberta Lewandowskiego, który w ostatnich latach wyhodował sobie wśród rodaków sporo elektoratu negatywnego, narażając się mataczeniem w sprawie mundialowej afery premiowej, domniemanym zakupem tytułu magistra, wojną z Cezarym Kucharskim czy odsuwaniem od siebie winy po porażkach reprezentacji.

Szajba ma oczywiście rozmiar ponadnarodowy, hula po wszystkich kontynentach i z pandemicznym rozmachem. Inny swoisty rekord padł na Euro 2024 w Dortmundzie, gdzie w trakcie meczu Portugalii z Turcją na murawę wbiegło – celu chyba nie trzeba wyjaśniać – aż sześć osób. Piłkarz czasami przyjmuje to zresztą łaskawie, prosi ochroniarzy o wstrzymanie się od interwencji, staje do selfie – tak było

Portugalczyka przytula cała planeta, gdyby usłyszał słynną przechwałkę Johna Lennona, który rzucił, że Beatlesi są „popularniejsi od Jezusa”, mógłby się uśmiechnąć z politowaniem

w sobotni wieczór w Warszawie (patrz zdjęcie). Istnieje wreszcie fenomen „sobowtórów” Ronaldo, w internecie można znaleźć zatrzesienie zdjęć mężczyzn podobnych do piłkarza i stylizujących się na niego, którzy dzięki temu zyskują sławę, nawet ją spieniężają. Tylko Diego Maradonę widziałem porównywalnie wielbionego, ale to zjawisko geograficznie ograniczone, obejmuje Neapol oraz Argentynę.

Portugalczyka przytula cała planeta, gdyby usłyszał słynną przechwałkę Johna Lennona, który rzucił, że Beatlesi są „popularniejsi od Jezusa”, mógłby się uśmiechnąć z politowaniem. Na Instagramie jego profil obserwuje 641 milionów osób, co naturalnie jest jeszcze jednym rekordem – więcej ludzi mieszka tylko w Indiach oraz Chinach, a trzeci najbardziej zatłoczony kraj na planecie, czyli USA, ma już niemal dwukrotnie mniejszą populację. Celebryta wszech

czasów, niewykluczone, że rozpoznawalny obecnie bardziej niż przywódca supermocarstw watykańskiego i amerykańskiego, na pewno bardziej niż technogiganci Elon Musk czy Mark Zuckerberg.

Ronaldo korzysta na statusie całej dyscypliny, w bieżącym stuleciu piłkarze stali się ważniejsi niż kiedykolwiek wcześniej, jako otoczone delirycznym kultem gwiazdy wyprzedzili artystów muzyki rockowej i kina – można uważać to za skutek skretynienia homo sapiens, można przyjmować za dowód na to, że ludzkość zmierza we właściwym kierunku i pojęła, iż istnieje piękno pierwotne, niepodważalne, jest nim mianowicie mecz futbolowy. Ale najwięcej Portugalczyk zawdzięcza samemu sobie, bo przecież ma boisko spotkał się z wirtuozem wyższej generacji, nudnym jak flaki z olejem Leo Messim. Stał się prototypem idealnego człowieka trzeciej dekady XXI wieku, łączący w sobie zalety tradycyjne oraz ultranowoczesne.

Bogaty, przystojny, uśmiechnięty, osiągający wyłącznie sukcesy zawodowe, wyszedł z biedy dzięki determinacji, wytrwałości i pracowitości – to ceniono zawsze, niezależnie od epoki. Portugalczyk dorzucił do kanonu atrybuty w najwyższym pożądanym od niedawna – obsesyjnie dba o kondycję, jest patologicznie zdrowy i zapatrzonny w siebie, lubi się lansować, na boisku gra egoistycznie, nie wstydi się rozplakać, nawet sposób okazywania radości po strzeleniu gola rozsprzedał jako rozpoznawalny przez miliony i kopiowany przez dzieciaków znak marketingowy. Na rodzinnej wyspie otworzył muzeum Cristiano Ronaldo oraz hotel Cristiano Ronaldo, w którym porozwieszał zdjęcia Cristiano Ronaldo, w prowadzonym przez siostrę butikum można kupić bieliznę z wizerunkiem Cristiano Ronaldo, stoją tam również pomniki Cristiano Ronaldo i popiersie Cristiano Ronaldo.

Jeszcze raz: ideał człowieka, punkt odniesienia. Można go umieścić w Sèvres, ewentualnie wyrzeźbić i ustawić we Florencji zamiast podstarzałego już Dawida, którego wykuł Michał Anioł. Sztuczna inteligencja potrzebuje jeszcze setek lat rozwoju, by zaprojektować biomaszynę jeszcze doskonalszą. ●

Rafał Stec

34332945

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11

PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

